Masz moc!
Fundacja „Przyszłość dla Dzieci”
KRS 0000148747
Przekaż 1% podatku! Podaruj dzieciom lepsze życie!
www.przyszloscdladzieci.org
FUNDACJA PRZYSZŁOŚĆ DLA DZIECI
221otbp-A -P

CZWARTEK |11|02|2021|

GAZETA OLSZTYŃSKA .pl

135 LAT

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

BIZNES WARMII i MAZUR
str. 11-13

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 8 224 NR 33 (20 454)

Fot. archiwum GO

Religia na maturze? Minister jest za! \5

TARCZE OCHRONIŁY WIELE FIRM \2

PROKURATOR ZAMKNIE DYSKOTEKĘ?

To prokurator, na wniosek Sanepidu, zajmie się zamykaniem działającej w Olsztynie - mimo lockdownu - dyskoteki. Sanepid wydał już 6 decyzji „unieruchomienia” takich lokali. Trzy kolejne są przygotowywane. \4

PĄCZEK Z JAJEM NA DZIEŃ DOBRY \7

CZY BĘDZIEMY PRACOWAĆ DO 70.? \13

ZABÓJCA O TWARZY MĘŻCZYZNY \22

ZNAK ZAPYTANIA JEST NA RĘKĘ \24

ISSN 0137-9127
06
9 770137 912040

eprasa.pl 0cbfcfa32c

TRWAJĄ TESTY OPROGRAMOWANIA DLA E-TOLL, CZYLI NOWEGO SYSTEMU POBORU OPŁAT ZA PRZEJAZD DROGAMI KRAJOWYMI AUT POWYŻEJ 3,5 TONY. ZACZNIE DZIAŁAĆ W KWIETNIU, A Z KOŃCEM CZERWCA MA ZASTĄPIĆ OBECNY SYSTEM VIATOLL.

TARCZE OCHRONIŁY WIELE FIRM

PIENIĄDZE Wczoraj w Olsztynie przebywała Olga Semeniuk podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii. Pani wiceminister przedstawiła dotychczasowe rezultaty wdrażania rządowych tarcz na Warmii i Mazurach.

Wiceminister rozwoju, pracy i technologii Ola Semeniuk gościła najpierw w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie spotkała się kierownictwem, w tym z wojewodą Arturem Chojeckim i parlamentarzystami z Warmii i Mazur.

— Dzięki tarczom firmy mogą zachować płynność finansową, utrzymac miejsc pracy — podkreślił na spotkaniu wojewoda Artur Chojecki, na którym wiceminister Semeniuk przedstawiła dotychczasowe wyniki wdrażania rządowych tarcz w Polsce, jak też na Warmii i i Mazurach.

Całościowy koszt pomocy od marca ubiegłego roku, jeśli chodzi o wszystkie firmy w Polsce zarówno te duże, jak i sektor małych i średnich firm, ale również firmy samozatrudniające się, to kwota ponad 182 mld zł.

Do tej pory pomoc z tarczy PFR 2.0 otrzymało w województwie warmińsko-mazurskim 887 firm na kwotę prawie 149, 5 mln zł. Natomiast z ZUS kwota umorzonych składek wyniosła 406,7 mln zł, wypłaconych świadczeń postojowych — 163,7 mln zł a wypłaconych dodatków solidarnościowych — 13,3 mln zł. Gdy chodzi tylko Olsztyn to od 15 stycznia, kiedy została uruchomiona tarcza finansowa PFR 2.0, pomoc na kwotę ponad 41,5 mln zł otrzymało 229 małych i średnich firm, które przeszły pozytywnie weryfikację.

Wiceminister Semeniuk odwiedziła Grupę WM, wydawcę „Gazety Olsztyńskiej". Zapytaliśmy panią wicemister, czy to wsparcie finansowe dalej będzie płynęło do przedsiębiorców?

— To jest oczywiście warunkowe — odparła podsekretarz stanu — Wszystkie te branże gospodarcze, które zostaną otwarte od najbliższego piątku, 12 lutego plus te branże, które zostały uwolnione we wcześniejszych etapach

Fot. Andrzej Sprzączak

Olga Semeniuk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii

(sprzedaż detaliczna, centra handlowe) z tej pomocy już nie będą korzystać. Natomiast wszystkie gałęzie typu gastronomia, branża iwentowa, rozrywkowa, kluby fitness, siłownie, które niestety cały czas są w lockdownie, mam nadzieję, że najkrócej jak to jest możliwe, to z tej pomocy będą mogły korzystać. Szczególnie z tarczy branżowej , która skalda się z czterech instrumentów: ZUS, postojowego, małej dotacji do 5 tys zł przewidzianej dla samozatrudniających się jak i mikroprzedsiębiorstw oraz dopłat do kosztów pracownika w w wysokości 2 tys. zł.

— Kiedy możemy się spodziewać złagodzenia kolejnych obostrzeń?

— Na razie będziemy wdrażać etap uwolnienia kin, teatrów, hoteli do 50 proc. obłożenia, co nastąpi 12 lutego. Potem będzie 10-14 dni na weryfikację i również prognozy ze strony rady epidemiologicznej i wtedy zapadną kolejne decyzje. Mam nadzieję, że sytuacja, która ma miejsce w Europie pozwoli na to , że te liberalne podejście Polski w kontekście obostrzeń, bo mamy jedne najłagodniejszych obostrzeń jak również jesteśmy pierwszym krajem który tak szeroko otwiera gospodarkę, pozwoli ten stan utrzymać.

— Niedawno politycy opozycji, samorządowcy z Warmii i mazur podnosili, że ich zdaniem rząd nierówno traktuje regionu, krzywdzi chociażby Warmię i Mzury. Chodzi o 1 mld złotych, których trafił do turystycznych gmin górskich, tymczasem takiej pomocy nie dostały gminy turystyczne na Warmii i mazurach. W czym góral lepszy od Warmiaka i Mazura?

— Absolutnie nie chodzi o to, że jakikolwiek region jest lepszy luby gorszy od drugiego. Jednak biorąc pod uwagę również rok 2020, kiedy w maju miał miejsce pierwszy etap odmrożeń, kiedy była szansa żeby maj, czerwiec, lipiec, sierpień był otwarty dla turystki, szczególnie chociażby tej z gmin nadmorskich, żeby mogły zapraszać gości, to te dysproporcje finansowe zostały jakkolwiek zrekompensowane. Nie mówię, że nadrobione w stosunku do roku 2019. Natomiast gminy turystyczne związane z okresem zimowym były w permanentnym lockdownie, zarówno w końcówce 2020 roku, jak teraz w 2021 roku, stad decyzja, żeby taki program dla subregionu, dla 200 gmin, stworzyć. Instrumenty wsparcia finansowego, które płyną z budżetu państwa są dostosowywane dość elastycznie, także nie mówimy nie, nie stawiamy kropki nad i. Staramy się rozmawiać z przedsiębiorcami, biznesem i wypracowywać nowe możliwości wsparcia.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

CZY KTOŚ ZABIŁ ŁABĘDZIA?

Ostródzka Straż Miejska otrzymała informację o znalezieniu martwego łabędzia. Rany ptaka wskazywały na to, że ktoś się przyczynił do jego śmierci. Sprawę bada policja.

W zatoce jeziora Drwęckiego w Ostródzie zimę spędza kilkaset ptaków, głównie dzikich kaczek i łabędzi. Tych ostatnich jest tu ponad 40. Cieszą oko i przy panujących obecnie warunkach atmosferycznych, liczą na pomoc człowieka w przetrwaniu zimy. Ostródzianie kochają „swoje" ptasie stado. Przychodzą, dokarmiają i podziwiają wychodzące na brzeg ptaki, które szukają pożywienia.

Jednak najwyraźniej nie wszyscy. W ostatni weekend na nabrzeżu znaleziono martwego łabędzia, do którego śmierci ktoś się przyczynił.

— Otrzymaliśmy informację o martwym łabędziu na nabrzeżu jeziora Drwęckiego i stamtąd go podjęliśmy — mówi Andrzej Bartnicki, komendant Straży Miejskiej w Ostródzie. — Ptak miał uszkodzoną szyję, co wskazywało na to, że ktoś się do jego śmierci przyczynił.

Fot. Barbara Chadaj-Lamcho

Uroda tych ptaków jest niezwykła

Zgłosiliśmy sprawę policji.

Andrzej Bartnicki dodaje, że od lat ptaki w zatoce miejskiej są zimą pod szczególną opieką władz miasta. Wykładane są specjalne słomiane maty, by miały się gdzie ogrzać, dostają karmę, a patrole straży i policji sprawdzają, czy nie dzieje im się krzywda. Bulwar nad Drwęckim jest monitorowany.

— Jeśli ktoś zabił tego łabędzia, to jest po prostu karygodne — dodaje Andrzej Bartnicki.

Jest to karygodne tym bardziej, że łabędzie są w Polsce objęte ścisłą ochroną.

— Policja prowadzi w tej sprawie postępowanie w kierunku uśmiercenia zwierzęcia z przepisów wynikających z Ustawy o ochronie zwierząt — mówi mł. Asp. Anna Balińska z Komendy Powiatowej Policji w Ostródzie.

Za zabicie zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

bcl

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Beata Brokowska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Orliński

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 0cbfcfa32c

MEDIA BEZ WYBORU

WIADOMOŚCI Wczoraj kilkadziesiąt tytułów medialnych w Polsce zaprotestowało przeciw planowi wprowadzenia nowego podatku obciążającego wydawców emitujących reklamy. W stacjach radiowych zamiast codziennych ramówek prezentowane pojawiły się komunikaty o proteście, na jedynkach wielu gazet publikowano list otwarty do rządu. Rywalizujące na co dzień redakcje łączą się w tej sprawie.

Rządowy projekt ustawy zakłada wprowadzenie kolejnego nowego podatku — tym razem nałożonego na media, a konkretnie na reklamy. Pieniądze mają zostać przeznaczone na walkę z pandemią i ochronę zabytków. Polskie media wystosowały w tej sprawie list otwarty do władz RP.

Polscy czytelnicy, internauci i słuchacze audycji radiowych obudzili się wczoraj w nieco innej rzeczywistości: na pierwszych stron ogólnopolskich mediów dominowała czerń, a w stacjach radiowych słuchacze usłyszeli komunikaty o akcji protestacyjnej.

W protest włączyły się największe rozgłośnie, stacje telewizyjne i portale internetowe.

Wszystko przez podatek od reklam, który ma uderzyć nie tylko w media internetowe, ale i te bardziej tradycyjne. I nie ma znaczenia, czy chodzi o mały lokalny portal, czy o media korporacyjne.

CO WIEMY O PLANOWANYM PODATKU?

Mówimy o projekcie „ustawy o dodatkowych przychodach Narodowego Funduszu Zdrowia, Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków oraz utworzeniu Funduszu Wsparcia Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Obszarze Mediów".

Z projektu wynika, że 50 proc. podatku trafi do NFZ, 35 proc. do Funduszu Wsparcia Kultury, a 15 proc. do Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków.

Składka ma obejmować reklamę internetową i reklamę konwencjonalną. W przypadku reklamy internetowej podatek zapłacić mają tzw. „giganci cyfrowi", których globalne przychody sięgają 750 mln euro.

RODZIME SPÓŁKI I FIRMY ZAPŁACĄ TEN PODATEK, JEŚLI PRZYCHODY Z REKLAMY INTERNETOWEJ PRZEKROCZĄ 5 MLN EURO.

Z PROJEKTU WYNIKA, ŻE 50 PROC. PODATKU TRAFI DO NFZ, 35 PROC. DO FUNDUSZU WSPARCIA KULTURY, A 15 PROC. DO NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ZABYTKÓW.

JAK CZYTAMY W PROJEKCIE:

„Zaproponowano, że składka z tytułu reklamy internetowej będzie wynosiła 5% podstawy wymiaru składki, będzie ona rozliczana w okresach rocznych, zaś podstawa wymiaru składki będzie wyliczania w oparciu o liczbę odbiorców reklam internetowych danego usługodawcy w Polsce".

Z kolei opłatą z tytułu reklamy konwencjonalnej objęci będą wydawcy telewizyjni, radiowi, kina, prasa oraz firmy odpowiedzialne za reklamę zewnętrzną. Jeśli przychody z reklamy przekroczą o 1 mln zł, to zapłacą podatek. Wyjątkiem jest prasa — zostanie opodatkowana, gry przekroczy równowartość 15 mln zł przychodu z reklamy.

O CZYM PISZĄ INICJATORZY LISTU?

W liście do władz RP, wystosowanym przez organizatorów protestu, czytamy m.in.:

„Zwracamy się w sprawie zapowiadanego nowego, dodatkowego obciążenia mediów działających na polskim rynku, myląco nazywanego „składką" (...). Wprowadzenie go będzie oznaczać:

- osłabienie, a nawet likwidację części mediów działających w Polsce, co znacznie ograniczy społeczeństwu możliwość wyboru interesujących go treści,
- ograniczenie możliwości finansowania jakościowych i lokalnych treści. Ich produkcja daje obecnie utrzymanie setkom tysięcy pracowników i ich rodzinom oraz zapewnia większości Polaków dostęp do informacji, rozrywki oraz wydarzeń sportowych w znaczącej mierze bezpłatnie,
- pogłębienie nierównego traktowania podmiotów działających na polskim rynku medialnym, w sytuacji, gdy media państwowe otrzymują co roku z kieszeni każdego Polaka 2 mld złotych, media prywatne obciąża się dodatkowym haraczem w wysokości 1 mld zł,
- faktyczne faworyzowanie firm, które nie inwestują w tworzenie polskich, lokalnych treści kosztem podmiotów, które w Polsce inwestują najwięcej. Według szacunków, firmy określane przez rząd jako „globalni cyfrowi giganci" zapłacą z tytułu wspomnianego haraczu zaledwie ok. 50 - 100 mln zł w porównaniu do 800 mln zł, jakie zapłacą pozostałe aktywne lokalnie media.

Skandaliczne jest również niesymetryczne i selektywne obciążenie poszczególnych firm. Dodatkowo niedopuszczalna w państwie prawa jest próba zmiany warunków koncesyjnych w okresie ich obowiązywania.

Jako media działające od wielu lat w Polsce nie uchylamy się od ciążących na nas obowiązków (...). Własną działalnością charytatywną wspieramy też najsłabsze grupy naszego społeczeństwa. Wspieramy Polaków, jak i rząd w walce z epidemią, zarówno informacyjnie, jak i przeznaczając na ten cel zasoby warte setki milionów złotych.

Zdecydowanie sprzeciwiamy się więc używaniu epidemii, jako pretekstu do wprowadzenia (...) obciążenia trwałego, które przetrwa epidemię Covid-19".

Pełną treść Listu można przeczytać na stronie **gazetaolsztynska.pl**

eprasa.pl 0cbfcfa32c

PROKURATOR ZAMKNIE DYSKOTEKĘ?

OLSZTYN\\\ To prokurator, na wniosek Sanepidu, zajmie się zamykaniem działającej w Olsztynie - mimo lockdownu - dyskoteki. Sanepid wydał już 6 decyzji „unieruchomienia" takich lokali. Trzy kolejne są przygotowywane.

Złożyliśmy doniesienie do prokuratury. To ona zajmie się egzekwowaniem prawa — powiedział nam Janusz Dzisko, dyrektor regionalnego Sanepidu z siedzibą w Olsztynie.

— Zawiadomienie, jeszcze do nas formalnie nie dotarło. To może być kwestia działania poczty — stwierdza prokurator Krzysztof Stodolny, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

O tym, że Sanepid sam nie może nic zdziałać przeciw właścicielowi olsztyńskiej dyskoteki V.S. 20 najlepiej świadczy fakt, że mimo wydania nakazu „unieruchomienia lokalu" ten działa w najlepsze i praktycznie każdego dnia organizuje potańcówki i karaoke.

Dyrektor Sanepidu nie ukrywa irytacji, ale przyznaje również, że interpretacje nie są jednoznaczne. Tym bardziej, że właścicielowi klubu nie wręczono fizycznie decyzji i zamknięciu lokalu, ale jedynie odczytano ją w jego obecności, a oryginał dokumentu został wysłany do niego pocztą.

— Ja osobiście uważam, że ta forma poinformowania jest wystarczająca — twierdzi dyrektor Sanepidu.

Przypomnijmy. W Polsce nadal obowiązuje lockdown gastronomii. To oznacza, że nie można przyjmować gości w restauracjach, pubach i kawiarniach. Można jedynie sprzedawać na wynos. Kilka tygodni temu w całej Polsce przedsiębiorcy zaczęli organizować akcję obywatelskiego nieposłuszeństwa. Niektórzy właściciele lokali z branży gastronomicznej przyłączyli się do akcji #otwieraMY promowanej przez byłego kandydata na prezydenta RP Pawła Tanajno. Organizator akcji objechał prawie całą Polskę. Przyjechał też do Olsztyna, gdzie spotkał się z właścicielami lokali. Kilku z nich zdecydowało się na działanie wbrew zakazom rządowym. Pierwszy otworzył się klub V.S.20 na olsztyńskim Starym Mieście.

Fot. archiwum GO

Trzy tygodnie temu właściciel tego lokalu zorganizował pierwszą dyskotekę, na którą przyszły tłumy młodzieży. Przyszła również policja i inspektorzy Sanepidu. Kilka godzin trwało spisywanie protokołów kontrolnych. Kiedy inspektorzy siedzieli przy stoliku i je spisywali, policja filmowała zabawę młodzieży.

Właściciel lokalu zapewnia, że w jego klubie są przestrzegane wszystkie obostrzenia sanitarne. Uczestnicy zabaw są namawiani do noszenia maseczek i zachowywania dystansu, a w klubie są dostępne środki dezynfekcyjne, które są używane w sklepach, czy urzędach przyjmujących petentów.

Po pierwszej wizycie policji i Sanepidu, była kolejna. Tym razem do klubu przyszli również strażacy oraz celnicy. Napisano kolejny protokół. Podczas trzeciej wizyty inspektorzy Sanepidu domagali się zamknięcia lokalu.

Z informacji, do których dotarła „Gazeta Olsztyńska" wynika, że nie mieli jednak ze sobą oryginału decyzji o „unieruchomieniu lokalu". Ta została wysłana pocztą, a inspektorzy jedynie odczytali informację o treści decyzji. Właściciel lokalu nadal organizuje zabawy. Trwa sytuacja nazywana przez niektórych „dziwną wojną" po olsztyńsku.

Na tym nie koniec. Właściciel V.S.20 razem z kilkoma przedsiębiorcami z branży gastronomicznej sam pozwał Sanepid do prokuratury. Przedsiębiorcy uważają, że zakaz działania lokali jest bezprawny i nie ma przepisów, które pozwalałyby go egzekwować w zgodzie z obowiązującym w Polsce prawem.

W Olsztynie zdecydowana większość lokali przestrzega lockdownu. Ci, którzy go łamią narażają się nie tylko na nakazy „unieruchomienia lokalu" wydawane przez Sanepid, ale przede wszystkim na cofnięcie pomocy przyznawanej przedsiębiorcom z kolejnych tarcz rządowych. Każda z nich była wypłacana z podpisaniem klauzuli o przestrzeganiu wydawanych przez rząd obostrzeń anty-epidemiologicznych. Kolejną sankcją może być kara 30 tys. złotych za każdy dzień działania przed zniesieniem zakazu.

W regionie, podobnie jak w Olsztynie, zdecydowana większość właścicieli lokali rygorystycznie przestrzega decyzji podejmowanych przez władzę, które mają chronić przed rozprzestrzenianiem się epidemii. Jednak nie wszystkie. Najlepiej świadczy o tym fakt, wydawanych przez Sanepid decyzji o „unieruchomieniu lokalu".

— Wydaliśmy na dzień dzisiejszy sześć takich decyzji. Trzy kolejne są przygotowywane — poinformował nas Janusz Dzisko. — To między innymi lokale w Elblągu, Ełku, Olecku, Olsztynie — dodaje dyrektor Sanepidu.

Jak dalej może wyglądać „dziwna wojna" Sanepidu i dyskoteki w Olsztynie? Oficjalnie na ten temat nie chce się wypowiadać ani właściciel lokalu, ani dyrektor Sanepidu. Można przypuszczać, że właściciel dyskoteki liczy na paraliż decyzyjny Sanepidu i służb, które widząc jego przygotowanie prawne nie zdecydują się na egzekwowanie „dziurawego", zdaniem przedsiębiorców, prawa.

Nie jest też trudno przewidzieć intencji Sanepidu. Skierowanie doniesienia na właściciela dyskoteki z Olsztyna do prokuratury może doprowadzić nie tylko do postawienia mu zarzutów, ale także do wymuszenia zamknięcia lokalu na wniosek prokuratura, w ramach toczącego się postępowania.

O tym, że przepisy ograniczające działanie m.in. gastronomi są niezbędne, a ich przestrzeganie to obywatelski obowiązek każdego, kto ceni sobie zdrowie i życie zarówno swoje, jak i innych, jest przekonany dyrektor warmińsko-mazurskiego oddziału Sanepidu. Jego zdaniem łamanie przepisów, to nie jest tylko kwestia prawna, ale przede wszystkim, to stwarzanie zagrożenia epidemiologicznego.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

ŚLEDCZY Z GDAŃSKA ZAJMUJĄ SIĘ OLSZTYŃSKIM CBŚP

Prowadzimy postępowanie. Zbyt wcześnie na wnioski — powiedziała zapytana o sprawę prokurator Grażyna Wawryniuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Po dwóch miesiącach nadal nie wiadomo, co stało się z pół milinem złotych, które „wyparowały" z kasy olsztyńskiego Centralnego Biura Śledczego Policji. Sprawa ostatecznie trafiła do śledczych z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

„Gazeta Olsztyńska" o aferze w olsztyńskim CBŚP poinformowała już dwa miesiące temu. Wówczas CBŚP odmawia komentowania sprawy, potwierdzała jedynie fakt zniknięcia z depozytu kwoty 100 tys. euro bez podania daty odkrycia „zguby". Rzecznicy tej służby twierdzili wówczas, że są sprawdzane „wszystkie możliwości, a w tym momencie najbardziej prawdopodobny jest błąd rachunkowy".

Ostatecznie doniesienie w tej sprawie zostało przesłane 10 grudnia z Olsztyna do Prokuratury Regionalnej w Białymstoku. Razem z nim trafił tam wniosek o wyłączenie olsztyńskiej prokuratury. Informację potwierdza prokurator Krzysztof Stodolny, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

— Chodzi o to, by uniknąć podejrzenia o jakąkolwiek stronniczość, gdyż zarówno Prokuratura Okręgowa, jak i Prokuratury Rejonowe okręgu olsztyńskiego dość często współpracują z funkcjonariuszami miejscowego CBŚP — tłumaczył „Gazecie Olsztyńskiej" rzecznik.

— Tak, sprawa do nas dotarła. Została przesłana do rozpatrzenia do Gdańska — informuje prokurator Paweł Sawoń, zastępca Prokuratora Regionalnego w Białymstoku i rzecznik tej prokuratury.

I faktycznie. Sprawą zajmują się w tej chwili śledczy z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Z informacji uzyskanych przez „Gazetę Olsztyńską" wynika, że zostało wszczęte śledztwo.

— Prowadzimy postępowanie. Zbyt wcześnie na wnioski — powiedziała nam prokurator Grażyna Wawryniuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Przypomnijmy. Centralne Biuro Śledcze Policji zajmuje się zwalczaniem przestępczości zorganizowanej. W depozycie przechowuje pieniądze zarekwirowane w śledztwach o charakterze transgranicznym, kryminalnym, narkotykowym, ekonomicznym oraz związanym z aktami terrorystycznymi. W ręce funkcjonariuszy trafiają często przemytnicy, dilerzy i producenci nielegalnych papierosów. To z jednej z takich akcji CBŚP pochodziły pieniądze, które w tajemniczy sposób wyparowały z budynku przy ulicy Pstrowskiego w Olsztynie. **SK**

eprasa.pl 0cbfcfa32c

RELIGIA NA MATURZE? MINISTER JEST ZA

EDUKACJA Minister edukacji spotkał się z przedstawicielami Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski. Efektem spotkania może być pojawienie się nowego przedmiotu maturalnego — religii. Pierwsi uczniowie mieliby podejść do tego przedmiotu w 2024 roku. Spotkanie odbyło się na początku stycznia, ale Ministerstwo Edukacji i Nauki twierdzi, że miało charakter roboczy i „kurtuazyjny z nowo powołanym ministrem".

Według stacji TVN24 urzędnik, który chce zachować anonimowość, wskazał, że „poprzedni ministrowie, nawet bardzo wierzący, tłumaczyli hierarchom, że to wdrożenie i przeprowadzenie matury z religii jest niemożliwe z powodów prawno-organizacyjnych. Ale minister Czarnek nie zna takich ograniczeń i pewnie uważa, że nie ma rzeczy niemożliwych".

To zresztą nie jest nowy pomysł[, bo o maturze z religii mówi się od dawna. Wystarczy przytoczyć słowa biskupa Marka Mendyka sprzed czterech lat: „Jak Pan Bóg pozwoli, to w 2021 roku mogłaby już być matura z religii".

Nie udało się, ale nie ma nic straconego, bo gorącym zwolennikiem wprowadzenia religii na maturze ma być Tomasz Rzymkowski (były uczeń Przemysława Czarnka), powołany 22 stycznia na stanowisko wiceministra edukacji i nauki.

— Uczniowie mogą dziś zdawać różne dodatkowe przedmioty, które niekiedy nawet nie są nauczane w szkole, jak choćby historię sztuki. A przecież egzamin z religii to byłby egzamin z zakresu wiedzy teologicznej, nauki, którą mamy w Polsce również na poziomie akademickim — mówił Rzymkowski.

Sprawa ma być konsultowana z przedstawicielami związków wyznaniowych i MSWiA. Wiceminister dodaje, że egzamin wymagałby wysiłku z obu stron — państwa i kościołów, czy związków wyznaniowych.

— Bo proszę pamiętać, że jeśli maturę z religii lub teologii mógłby współorganizować Kościół katolicki, to to samo prawo miałyby inne wyzwania i związki wyznaniowe m.in. muzułmanie, grekokatolicy, prawosławni — dodał Rzymkowski.

Są zwolennicy i przeciwnicy tej propozycji. O komentarz poprosiliśmy rzecznika Archidiecezji Warmińskiej, ale odesłał nas do Wydziału Nauki Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej.

— Dyskusja nad maturą z religii trwa od lat 90., kiedy religia powróciła do szkół. Od 2006 roku prowadzone są rozmowy Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu.

Prawo do matury z religii powinni mieć uczniowie nie tylko naszego wyznania, ale także innych wyznań i religii. Skoro jest religia w szkole, a uczniowie uczą się jej, rodzi się pytanie: dlaczego nie mogą zdawać religii na maturze? — pyta ks. dr hab. Adam Bielinowicz, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej Kurii Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie. — Warto przypomnieć, że z innych przedmiotów wybranych dodatkowo, uczniowie mogą zdawać maturę np: wiedza o tańcu, historia muzyki. Najważniejszym argumentem przemawiającym za religią na maturze są oczekiwania osób, które chcą ją zdawać, ponieważ wybierają się na studia teologiczne i chciałby być zwolnione z rozmowy kwalifikacyjnej. Ocena z egzaminu maturalnego ułatwiłaby sposób rekrutacji uczelniom wyższym[— zauważa. — Matura, podobnie jak ocena z religii, musiałaby dotyczyć wyłącznie wiedzy, a nie praktyk, czy przekonań. Wydaje się to oczywiste, chociaż mam wrażenie, że w dyskusji gdzieś czeka. Jak obszerny byłby materiał na maturę z religii? Bardzo obszerny, zachęcam do zapoznania się z podstawą programową i programem nauczania religii — dodaje ksiądz Bielinowicz.

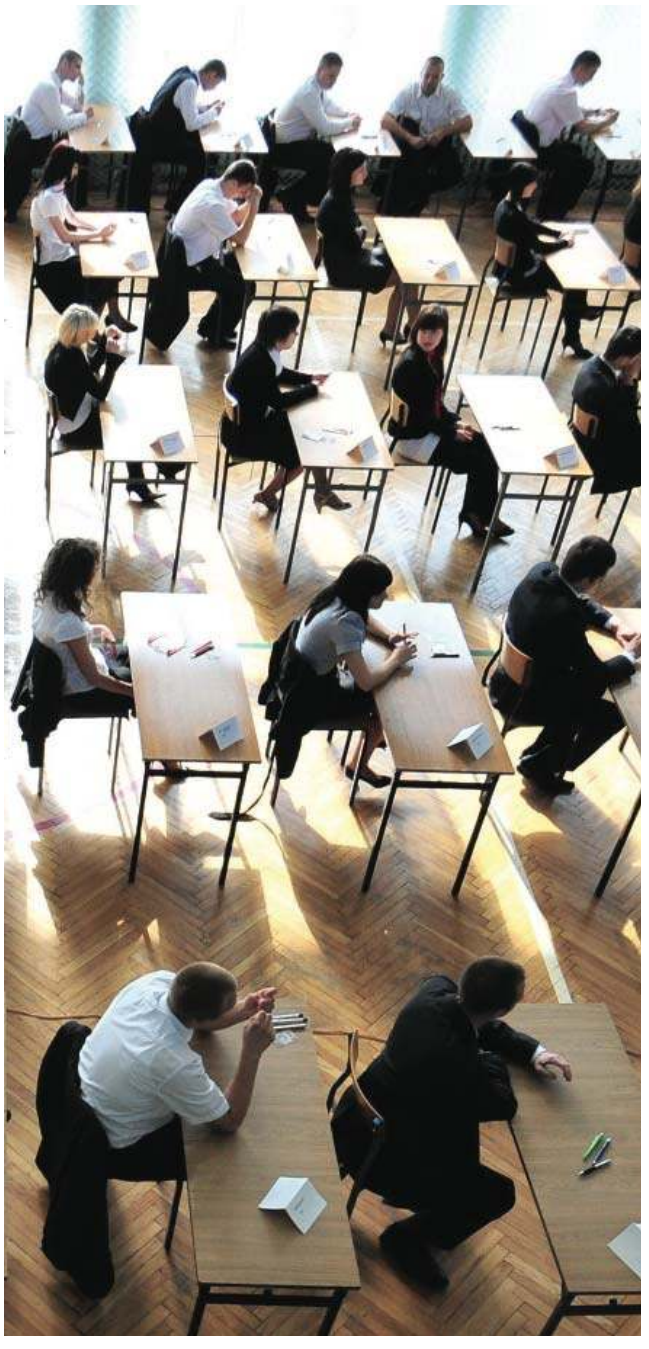

Fot. archiwum

MONIKA FALEJ
posłanka Lewicy
Zamiast zajmować się przeładowaną podstawą programową, wykluczeniem edukacyjnym, czy przygotowaniem szkół do funkcjonowania w czasach pandemii, minister edukacji zajmuje się religią w szkołach i opracowaniem jej, jako przedmiotu maturalnego.

— Na ostatnich rozmowach w ministerstwie edukacji i nauki, w których braliśmy udział, nie było mowy o tym pomyśle. Nie chcemy komentować samych doniesień — nie kryje Bożena Kowalska, przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność". — Możemy się odnosić tylko do konkretnych zmian w przepisach i rozporządzeń. Tego jeszcze nie ma, ale minister ma prawo mieć swoje poglądy — uważa Bożena Kowalska.

Warmińsko-mazurskie kuratorium oświaty nie widzi problemu, a jedynie dodatkowe możliwości.

— Szczegółów nie znamy, ale jeśli będzie to przedmiot maturalny, to jest podstawa programowa i będzie to przedmiot dodatkowy, więc tylko osoby chętne będą mogły go wybrać — mówi Wojciech Cybulski, warmińsko-mazurski wicekurator oświaty. — Katalog przedmiotów po prostu się zwiększy i uczniowie sami zdecydują, co wybiorą poza obowiązkowymi: językiem polskim, językiem obcym i matematyką. Uczniowie kierują się przede wszystkim kierunkiem studiów, który wybiorą. Wiadomo, że ktoś idący na politechnikę wybierze przedmioty ścisłe, a nie religię— dodaje.

— Może zamiast lekcji biologii i języka angielskiego pojawi się fałszywa nadzieja na zbawienie po maturze z religii? Wiedzy dzięki temu nie przybędzie, a pomysł ministerstwa na lepsze przygotowanie młodzieży do pracy nie jest chyba najlepszy — mówi Monika Falej, posłanka Lewicy. — Zamiast zajmować się przeładowaną podstawą programową, wykluczeniem edukacyjnym, czy przygotowaniem szkół do funkcjonowania w czasach pandemii, minister edukacji zajmuje się religią w szkołach i opracowaniem jej, jako przedmiotu maturalnego. To dla mnie kuriozum — podkreśla. — Jako Lewica wystąpiliśmy o protokół ze spotkania ministra i wiceministra edukacji z KEP. Na dostarczenie informacji jest 14 dni, ale liczymy na to, że odbędzie się to szybciej. Zastanawiające jest to, że dyskutuje się z episkopatem, a nie z nauczycielami, czy związkami zawodowymi— dodaje posłanka.

Fot. archiwum

JERZY MAŁECKI
poseł PiS
Jestem „za" tym pomysłem, ale tylko jeśli miałby to być przedmiot dodatkowy. W przypadku dopisania go do listy przedmiotów obowiązkowych pojawiają się wątpliwości i trzeba się głęboko nad tym zastanowić

— Jest to sprawa do przemyślenia. Osobiście jestem za, bo jeśli miałoby być to sprawdzenie wiedzy teologicznej zdobytej na zajęciach w szkole, to dlaczego nie w formie matury? — zastanawia się Jerzy Małecki, poseł PiS. — Jest dużo przedmiotów, których nie naucza się w szkole, a można je zdawać na maturze. Przykładem jest choćby historia sztuki. Póki co jest to jednak pomysł funkcjonujący w eterze — przypomina poseł Małecki. — Nie wiem, jaki plan ma Ministerstwo Edukacji i Nauki. Jestem więc „za" tym pomysłem, ale tylko jeśli miałby to być przedmiot dodatkowy. W przypadku dopisania go do listy przedmiotów obowiązkowych pojawiają się wątpliwości i trzeba się głęboko nad tym zastanowić — zaznacza.

Szkoły nie muszą prowadzić statystyk na temat uczęszczania uczniów na lekcje religii, ale tendencję spadkową obserwujemy np. w I Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie.

— Na całą szkołę mamy 7 grup uczęszczających na lekcje religii. W klasach trzecich jest to jedna grupa, trzy w drugich klasach i trzy w pierwszych — informuje Magdalena Stankiewicz, wicedyrektorka szkoły. — W klasach trzecich to jest 8 osób, w klasach drugich 44 osoby (w szkole jest 9 klas drugich — red.). W klasach pierwszych na religię uczęszcza 46 osób (w szkole są 4 klasy pierwsze — red.). Widać, że z roku na rok liczba uczniów uczęszczających na lekcje religii spada — dodaje wicedyrektorka.

Tak samo jest w V Liceum Ogólnokształcącym.

— Tendencja ogólnie jest spadkowa. Rodzic i pełnoletni uczeń może złożyć rezygnację z tego przedmiotu w dowolnej chwili — przypomina Anna Struk, dyrektorka LO V w Olsztynie. — Z tego powodu musimy często obcinać etaty prowadzącym religię księżom.

PAWEŁ JASZCZANIN

eprasa.pl 0cbfcfa32c

350 TYSIĘCY PĄCZKÓW W DWA DNI!

OBYCZAJE\\\ To dopiero wyzwanie! Ale co to dla nich? Przecież to właśnie ta elbląska cukiernia słynie z najlepszych pączków i to nie tylko w okolicy. Kiedy o nich opowiadają, już cieknie ślinka, a co dopiero na ich widok!

Na tegoroczny Tłusty Czwartek cukiernia przygotuje tysiące pączków

Jaki jest idealny pączek według Raszczyka? — W idealnym pączku, oprócz delikatnego ciasta drożdżowego, ważny jest również proces ręcznego zwijania, a na końcu smażenia w odpowiedniej temperaturze — oczywiście na gęsim smalcu — odpowiada Bogdan Raszczyk. — Na miano pączka idealnego zdecydowanie zasługuje nasz DE LUX, smażony wraz z nadzieniem — smażonymi wiśniami — dodaje pani Bożenna Raszczyk.

A Tomasz Raszczyk przyznaje: — Na pewno jesteśmy wierni tradycyjnym pączkom z dżemem, ale coraz chętniej sięgamy po te z innym nadzieniem, jak na przykład przepyszny adwokat. Jako ciekawostkę dodam, że próbowaliśmy nawet z pączkami wytrawnymi, ale w tym roku stawiamy jednak na słodkie szaleństwo.

Co jest najważniejsze dla miłośników słodkości? — Klienci stawiają na produkty najwyższej jakości, więc staramy się ciągle dopracowywać nasze receptury, by pączki były tak pyszne, jak to tylko możliwe. Zdajemy sobie sprawę z tego, że społeczeństwo staje się coraz bardziej świadome i wybiera produkty z górnej półki, rzadko spoglądając na te marketowe — mówi nam pan Tomasz.

— Najważniejsza jest oczywiście babcina receptura na ciasto drożdżowe, ale dobra jakość składników, których używamy to nasz kolejny priorytet. Przede wszystkim świeżo wybijane jaja kurze oraz żółtka, drożdże, którym ufamy od lat, stale kontrolowana pod względem jakości mąka z zaprzyjaźnionych młynów i dobry tłuszcz — mowa tu o maśle z regionalnej mleczarni. Przykładamy ogromną wagę do czystej etykiety produktowej — zapewnia szef produkcji Adam Rokita.

A co jest istotne podczas smażenia?

— Smalec, który musi być świeży i regularnie wymieniany oraz oczywiście temperatura — odpowiada pan Adam. — Tych zasad trzymamy się niezmiennie od lat.

Czym dla Raszczyka jest Tłusty Czwartek?

— To po pierwsze stuprocentowe zaangażowanie całej załogi w pieczenie i rozwożenie naszych przysmaków. To dla nas ważny dzień w roku, a w centrum wydarzeń są oczywiście pączki. Zaczynamy przygotowania w środę rano i działamy na pełnych obrotach do czwartkowego południa, kiedy wyjeżdżają ostatnie cieplutkie pączki — relacjonuje szef produkcji Stefan Szulago.

I dodaje: — W te dni nie robimy nic innego — tylko smażymy! W tym roku wyprodukujemy ponad 350 tysięcy różnego rodzaju pączków!

Dewizą Raszczyka jest hasło „Z tradycją w nowoczesność", a priorytetem — doskonała jakość wyrobów i naturalne składniki.

Wszystko zaczęło się od produkcji chlebów na zakwasie według tradycyjnych receptur, z czasem działalność firmy poszerzyła się o wypiek ciast i tortów.

— Cukiernictwo stało się naszą kolejną pasją — przyznaje zgodnie cała załoga.

Na tę chwilę sieć Raszczyka liczy ponad 90 firmowych sklepów. A swoim zasięgiem, oprócz rodzinnego Pasłęka i regionu Warmii i Mazur, Raszczyk dociera też do terenów pasa nadmorskiego, Warszawy, Kielc, a nawet do Lublina i okolic. **kk**

> NAJWAŻNIEJSZA JEST OCZYWIŚCIE BABCINA RECEPTURA NA CIASTO DROŻDŻOWE, ALE I DOBRA JAKOŚĆ SKŁADNIKÓW, KTÓRYCH UŻYWAMY. TO NASZ KOLEJNY PRIORYTET. PRZEDE WSZYSTKIM ŚWIEŻO WYBIJANE JAJA KURZE ORAZ ŻÓŁTKA, DROŻDŻE, KTÓRYM UFAMY OD LAT, STALE KONTROLOWANA POD WZGLĘDEM JAKOŚCI MĄKA Z ZAPRZYJAŹNIONYCH MŁYNÓW I DOBRY TŁUSZCZ.

REKLAMA

Zarząd Powiatu w Elblągu
informuje, że od 11 lutego 2021 r. do 4 marca 2021 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Elblągu przy ul. Saperów 14 A został wywieszone wykaz stanowiącej własność Powiatu Elbląskiego nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

6621see1-a-M

Wójt Gminy Gronowo Elbląskie
podaje do publicznej wiadomości wszystkich zainteresowanych, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Gronowie Elbląskim przy ulicy Łączności 3 od dnia 2 lutego 2021 r. przez okres 21 dni oraz na stronach internetowych Urzędu: www.gminagronowo.pl oraz www.bip.gminagronowo.pl został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

WÓJT GMINY
Marcin Ślęzak

6721see1-a-M

Wójt Gminy Ostróda

informuje, że w terminie od 11 lutego 2021 r. do 5 marca 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, na stronie internetowej www.bip.gminaostroda.pl wywieszony będzie wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży nieruchomości gruntowej, położonej w obrębie Lubajny, oznaczonej jako działka ew. nr 104/4 o powierzchni 0,1080 ha.

Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu działki ew. nr 104/4, obręb Lubajny, na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.), mogą złożyć w Urzędzie Gminy Ostróda wniosek o ich nabycie w terminie **do dnia 26 marca 2021 r.**

Bliższe informacje: Urząd Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, tel. (0-89) 676 07 34, (0-89) 676 07 37, www.bip.gminaostroda.pl.

5721stzo-a-M

eprasa.pl 0cbfcfa32c

PĄCZEK Z JAJEM NA DZIEŃ DOBRY

SMACZNEGO!\\\ Dziś tłusty czwartek. Tak tłusty, że aż palce lizać! Obowiązkowo należy zjeść choć jednego pączka. Ma to zapewnić szczęście. Trzeba też wziąć udział w naszym challenge'u, czyli zabawie z wyzwaniem „Pączek z jajem".

Nie ma tłustego czwartku bez pączków, faworków i... bez Wielkanocy. Bo to od tego święta zależy, kiedy przypada nam dzień słodkiego obżarstwa. Zawsze jest między 29 stycznia, a 4 marca. I zawsze rozpoczyna ostatni tydzień karnawału. Co ciekawe, przez ostatnie 9 lat tłusty czwartek zawsze wypadał w lutym. Za to dziesięć lat temu mieliśmy rekordowo długi karnawał, więc i tłusty czwartek był dopiero 3 marca. Z kolei w 2008 roku wypadał już 31 stycznia. W tym roku cieszymy się łakomstwem 11 lutego. I z tego powodu zachęcamy do zabawy, której motywem przewodnim są pączek i jajo. Jakie są zasady? Trzeba mieć pączka. Najlepszy jest świeży, może być jeszcze ciepły. Do tego potrzebujemy... jaja. Ale nie musi być kurze, czy przepiórcze. Może być symboliczne — jajo w języku potocznym to też niezły pomysł. Zatem liczy się inwencja twórcza. I zdjęcie, które ją pokaże. Trzeba je w tłusty czwartek zamieścić na Facebooku Gazety Olsztyńskiej. Mile widziane są pączki na śniadanie, na dzień dobry. Najśmieszniejszy zostaną nagrodzony — też oczywiście apetycznym smakołykiem na miarę tłustego czwartku. A kto go zgarnie? Zdecyduje o tym specjalnie powołane jury, które składa się z największych łakomczuchów w naszej redakcji. Nie tak łatwo będzie można podbić ich serca... A może przez żołądek do serca?

Fot. Zbigniew Woźniak

Piotr Sołoducha z nostalgią wspomina babcine pączki

Fot. archiwum prywatne

Róża: Nie jem pączków praktycznie przez cały rok. Czekam na coroczny test i wtedy sobie folguję

A ILE PĄCZKÓW MOŻNA ZJEŚĆ TEGO DNIA?

— Nie mogę zdradzać, bo to wstyd — żartuje Piotr Sołoducha, frontman grupy Enej. — Gdy byłem dzieckiem, ścigałem się z kolegami, który zje więcej pączków. I nazbierało się ich naprawdę sporo w ciągu całego dnia. Dziś już z większą świadomością i wiedzą podchodzę do sprawy. Zjadam maksymalnie trzy pączki do kawy. I zawsze się cieszę. Moja córka z kolei już od tygodnia czeka na ten dzień. Nie ma dla niej znaczenia, czy to będą faworki, oponki czy pączki. Byleby to było słodkie i pyszne. Córka wie, że to będzie dzień beztroskiego jedzenia. Na pewno bez zbyt dużej reprymendy, że co za dużo, to niezdrowo.

I dodaje: — Oczywiście pączków sam nie piekę, bo nie potrafię. Nigdy zresztą ich nie robiłem. Ale za to moja babcia smażyła najlepsze. Nigdy nie były ogromne — takie akurat na dziecięce cztery gryzy. Były pyszne, prawdopodobnie z truskawkowym nadzieniem. A że następnego dnia nie były już takie pyszne, dlatego w tłusty czwartek jadłem je jak były jeszcze gorące i ociekające tłuszczem. Do dzisiaj mam słabość do pączków. Nie przepadam jednak za faworkami. Pączka z klasycznym nadzieniem nie odmówię. Ideałem są polane lukrem, a nie posypane cukrem pudrem.

Dużo o pączkach może też powiedzieć Róża, która prowadzi „Gastronautka — olsztyński blog foodie". Już od kilku lat przed tłustym czwartkiem testuje pączki z olsztyńskich cukierni. Szuka zawsze pączka pulchnego i lekkiego. I — jak pisze na blogu — „którego ścisnąwszy, widzimy magię, gdy ciasto powstaje do swych pierwotnych rozmiarów. Takiego pączka, który po zjedzeniu, zapadnie na długo w pamięci".

— Nie jem pączków praktycznie przez cały rok. Czekam na coroczny test i wtedy sobie folguję. Potem w sam tłusty czwartek często już nie mam siły na kolejne pączki i... czekam do następnego testu — opowiada Róża. — A skąd pomysł na takie zestawienie? Wiem, że ludzie je kochają. Tym bardziej w kwestii czegoś, co lubią i znają, a takim produktem z całą pewnością jest pączek. Każdy ma swojego faworyta i po cichu liczy, że zostanie uznany w zestawieniu. Stąd też spore zainteresowanie testem pączków i wyczekiwanie na werdykt przed tłustym czwartkiem.

TE SMAKI PRZERÓŻNE...

Róża zawsze bierze na tapetę kilka cukierni. Smak każdego pączka dokładnie opisuje. A jaki powinien być dobry pączek?

— Pączek przede wszystkim powinien składać się z dobrych jakościowo produktów, a im krótsza ich lista w składzie, tym lepiej. Tak jak pączki, które robimy w domu, bez spulchniaczy, dodatków, bez gotowych mieszanek. Ręczna drożdżowa robota i pyszne nadzienie, ot cała tajemnica. Ważne są także techniki wytwarzania, począwszy od wyrobienia ciasta, po odpowiedni czas wyrastania i proces smażenia

Jako że liczy się wnętrze, w tym roku Róża przetestowała jedynie te pączki, które w składzie posiadają masło oraz ewentualnie olej rzepakowy — nie margarynę. Ale ważne jest też nadzienie. A jakie jest najlepsze? Czy Róża, biorąc pod uwagę imię, stawia na nadzienie różane?

— Pączki z różą uwielbiam, w pełni mnie to połączenie przekonuje. Jednak bardzo lubię pączki ze słonym nadzieniem, jak słony karmel, pistacja czy masło orzechowe — zdradza blogerska. — Słodko-słone połączenia smakowe są ciekawe i myślę, że warto spróbować czegoś nowego raz na jakiś czas.

Pierwsze miejsce w zestawieniu Róży zajął pączek z cukierni Słodka Sztuka.

— Ciasto lekkie, puchate, pachnące cukrem, tak delikatne, że bałam się że, jeszcze ciepłe przy odbiorze, będzie przelewać się przez palce. Nie mogę przestać o nim myśleć i chyba złamię moją tradycję i zjem pączka... w tłusty czwartek — Róża podsumowuje na blogu.

Pączki nie należą do szczególnie wartościowych pod względem wartości odżywczych produktów spożywczych. Zawierają jedynie puste kalorie, czyli nie są polecanym składnikiem zdrowej diety.

ŻEBY SPALIĆ JEDNEGO PĄCZKA TRZEBA PRZEZ **12** MINUT WCHODZIĆ PO SCHODACH. ALBO ZDECYDOWAĆ SIĘ NA SZYBKI MARSZ PRZEZ **46** MINUT. ALBO ODKURZAĆ PRZEZ **50** MINUT. MOŻNA TEŻ PRZEZ **57** MINUT MYĆ OKNA ALBO PRZEZ GODZINĘ I **39** MINUT PISAĆ NA KOMPUTERZE.

Zdecydowanie przyjemniejsze jest całowanie — potrzeba na to dwóch godzin. Można też 600 minut oglądać telewizję. Ale bez przekąsek. Chyba z kolejnym pączkiem. Po zjedzeniu pączka natychmiast podnosi się poziom glukozy we krwi, a później równie szybko spada. Dlatego ponownie odczuwamy głód i mamy ochotę na coś słodkiego. Podobno nie da się zjeść pączka bez oblizywania ust. Sprawdźcie jutro, czy to prawda. Smacznego!

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

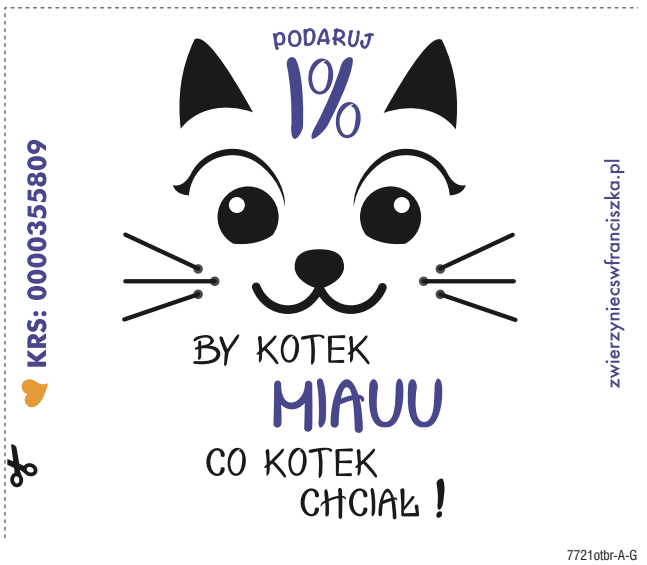

7721otbr-A-G

eprasa.pl 0cbfcfa32c

ADAŚ POTRZEBUJE WSPARCIA

POMOC Adasiowi w jego krótkim życiu przyszło zmagać się z tyloma chorobami, że niejednemu dorosłemu trudno to sobie wyobrazić. Pomimo tych trudności nie stracił pogody ducha. I widać już postępy w leczeniu. Wspólnie możemy zmienić jego życie.

Adaś to siedmioletni chłopiec, który cierpi na zespół Angelmana. To rzadka choroba genetyczna, której istotą są zmiany w funkcjonowaniu układu nerwowego. Chorzy to najczęściej blondyni o niebieskich oczach. Nie bez przyczyny nazywa się ich potocznie „aniołkami". Mają też charakterystyczny uśmiech i wykonują ruchy, które przez niektórych mogą być uznawane za dziwne.

— Adaś to bardzo pogodnych chłopiec. Jak się cieszy, to macha rączkami, jakby chciał odlecieć. Pewnie właśnie dlatego mówi się o takich dzieciach aniołki — uważa mama chłopca.

Swoje pierwsze kroki Adaś postawił dopiero, kiedy trzy lata. Poza tym ma zaburzoną równowagę, obniżone napięcie mięśniowe, a to zaledwie kilka z dolegliwości, z jakimi na co dzień się zmaga. Dodatkowo niedawno wykryto u niego też padaczkę.

W walce o zdrowie wspierają go rodzice. Jednak ta droga jest długa i czasochłonna. Adaś, podopieczny Fundacji „Przyszłość dla Dzieci", musi być pod stałą opieką specjalistów. Komunikacja z chłopcem jest utrudniona, ponieważ wypowiada on tylko pojedyncze słowa. Czasami mija kilka minut, zanim rodzice domyślą się, o co mu chodzi.

— Musimy być bardzo uważni, bo jedynie po jego mimice i gestach możemy się dowiedzieć, co czuje nasz syn. Nieraz go dopytujemy, o co chodzi, podnosząc przedmioty, które syn pokazuje. On nam nie powie, że go coś boli. Ma też problem z wyrażaniem emocji, nie potrafi ich dostosować do sytuacji. Czasami jak się cieszy, to potrafi nas nawet uderzyć — opowiada mama Adama.

Siedmiolatkowi pomóc może regularna rehabilitacja oraz terapia behawioralna. To właśnie na niej chłopiec uczy się, jak panować nad swoimi emocjami. Już widać pierwsze efekty. Chłopiec jest zaciekawiony otaczającym go światem, uwielbia zwierzęta, na które mógłby patrzeć godzinami. Niedawno pokochał konie, których przez wiele lat panicznie się bał.

Przełom nastąpił niedawno na jednym z turnusów rehabilitacyjnych. Adaś po trzech dniach pobytu pogłaskał zwierzę. Rodzice są bardzo zadowoleni, że syn przełamał strach. Według nich ta sytuacja to ukoronowanie pracy nad rozwojem syna i dowód na skuteczność stałej terapii. Niestety regularność tych spotkań w dużej mierze zależy od pieniędzy. Rodzice chłopca często nie są w stanie planować kilku wizyt w ciągu danego miesiąca ze względu odczuwalny wydatek. Dlatego zdecydowali się poprosić o pomoc Fundację „Przyszłość dla Dzieci".

— Dla kogoś 1 procent to może nic, ale dla nas to bardzo dużo. Niech to będzie 2 czy 5 złotych, ale jak zaangażuje się kilka osób to na pewno fundacja będzie mogła pomóc nie tylko mojemu synowi, ale także innym dzieciom — podsumowuje mama Adasia.

Wykorzystanie 1 proc. podatku pozwoliło na opłacenie Adasiowi rehabilitacji, turnusu rehabilitacyjnego, leków i badania. Łączne wsparcie Fundacji na leczenie chłopca wyniosło w zeszłym roku blisko 8 tysięcy złotych. W tym roku również możemy pomóc podopiecznym Fundacji „Przyszłość dla Dzieci". Przekazując swój jeden procent, możemy zrobić naprawdę dużo dla innych. A historia Adasia dobitnie pokazuje, że nasza pomoc ma realny wpływ na czyjeś życie.

— Przekażmy swój jeden procent. Dla nas to dosłownie chwila, dzięki tej pomocy mamy pieniądze na bieżące leczenie i rehabilitację dzieci. Wspólnie możemy ratować ich zdrowie i zmienić życie wielu rodzin — podkreśla Iwona Żochowska-Jabłońska, dyrektor zarządzająca Fundacji „Przyszłość dla Dzieci".

ALICJA KOWALCZYK

Fot. archiwum prywatne

Adaś jest podopiecznym Fundacji „Przyszłość dla Dzieci"

Żeby skutecznie pomóc podopiecznym Fundacji „Przyszłość dla Dzieci", wystarczy wpisać w rozliczeniu numer KRS 0000148747. Oprócz tego w każdej chwili można dokonać wpłaty na konto fundacji: **58 1240 1590 1111 0000 1453 6887.**

NAUKOWCY Z TORUNIA MALUJĄ STROP KINA POD LUPĄ

Trwają prace konserwatorsko-rekonstrukcyjne malowideł stropu we wnętrzu dawnego kościoła ewangelickiego, a obecnie kina Harmonia w Nowym Mieście Lubawskim.

Neobarokowe zdobienia malarskie na stropie dawnego kościoła ewangelickiego wykonane w latach 1910-1912 zostały przykryte płytami podczas robót przystosowujących wnętrze kościoła pod potrzeby kina Harmonia. Było to w latach 50. XX wieku. Wszystkie elementy przestrzenne w postaci ozdobnych ram i frezowanych listew zostały zdjęte i zaginęły.

— Nie zachowała się też prawie żadna dokumentacja. Jednak po obecnych badanich powstał program konserwatorski, który jest teraz realizowany — wyjaśnia Aleksandra Kuszlis-Grygołowicz z bydgoskiej pracowni, pod kierunkiem której wykonywane są zabiegi konserwatorskie.

Zdobienia stropu, które obecnie odkryto, są autorstwa malarza Ernesta Feya z Berlina. Był on w tym czasie bardzo aktywny i robił dekoracje malarskie wielu kościołów. Odkryte malowidła z motywami roślinnymi oraz wielkie portrety ewangelistów robiły od początku duże wrażenie. Niespodzianka ta jednak trochę namieszała, bo z tego powodu prace remontowe obiektu po części zostały wstrzymane nawet na kilka miesięcy.

Fot. Stanisław R. Ulatowski

Aleksandra Kuszlis-Grygołowicz

Damian Artuszewski, zastępca burmistrza, podkreśla, że neobarokowym sufitem z Nowego Miasta Lubawskiego zainteresowali się naukowcy z wydziału sztuk pięknych toruńskiego UMK.

— Brali oni udział we wcześniejszych badaniach konserwatorskich poewangelickiej świątyni — opowiada Artuszewski. — Pokłosiem prac naukowców z Torunia będzie publikacja naukowa przedstawiająca dobre przykłady odnawiania dawnych kościołów ewangelickich, nadawania im nowych funkcji użytkowych oraz obrazująca wartość historyczną i artystyczną odnawianego stropu. W ten sposób podkreślony zostanie zabytkowy charakter budynku.

Według Aleksandry Kuszlis-Grygołowicz, strop z wymalowaniami jest bardzo ciekawy. Zabiegi konserwatorsko-rekonstrukcyjne są bardzo żmudnie i pracochłonne. Konserwacja ma się zakończyć pod koniec lutego.

Stanisław R. Ulatowski

REKLAMA

7721otbr-B-G

eprasa.pl 0cbfcfa32c

BITWA BEZ WYNIKU ZWYCIĘSTWEM PROFESORA

NAGRODA Profesor Norbert Kasparek już drugi raz został wyróżniony za swoją książkę. Popularyzacja wiedzy na temat przeszłości ma - zdaniem profesora z Olsztyna - wielką przyszłość.

Targi książki historycznej to najważniejsze wydarzenie dla każdego, kto kocha czytać o historii. A wielbicieli przeszłości nie brakuje. Nic dziwnego, że konkurs im. Jerzego Skowronka, którego kapituła ocenia książki poświęcone XIX wiekowi oraz dziejom Bałkan, a który towarzyszy targom — budzi emocje.

Profesor Norbert Kasparek z Olsztyna już drugi raz został laureatem konkursu. Wcześniej doceniono jego książkę „Powstańczy epilog. Żołnierze powstania listopadowego w dniach klęski i internowania 1831–1833". Teraz wyróżnienie zdobyła książka „Dni przełomu powstania listopadowego. Bitwa pod Ostrołęką (26 maja 1831)".

— Tym razem było wyróżnienie, laureatem byłem za pierwszym razem. To dla mnie bardzo ważny moment. Konkurs im. Jerzego Skowronka jest najważniejszym konkursem dotyczącym okresu historii, któremu poświęciłem wiele lat badań — mówi „Gazecie Olsztyńskiej" profesor Norbert Kasparek.

Fot. uwm.edu.pl

Nagrodzona książka wpisuje się w nurt głównych badań profesora, czyli lat 1831-1833. Sama bitwa pod Ostrołęką jest przez wielu uważana za nierozstrzygniętą. Walczyli w niej Rosjanie próbujący zdławić powstanie listopadowe i Polacy próbujący wywalczyć niepodległość. To właśnie podczas tej bitwy powstała legenda wówczas jeszcze ppłk Bema, który poprowadził szarżę na siły wroga.

— Tak. W tej bitwie narodziła się legenda Bema. Potwierdzają to badania. Również w tej chwili mieszkaniec Ostrołęki zapytany o bitwę odpowiada, że dowodził w niej Bem. Sam sławny potem generał, który walczył również o wolność Węgier i był legendą Wiosny Ludów w samej bitwie dowodził trwającą 15 minut szarżą artylerii konnej. Bitwa trwała ponad 10 godzin— stwierdza historyk.

Profesor Norbert Kasparek dobrze wie, jak bardzo historia wpływa na dzień dzisiejszy. Sam przez siedem lat był naczelnikiem olsztyńskiej delegatury Instytutu Pamięci Narodowej. Dwukrotnie pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego i dwukrotnie dziekana Wydziału Humanistycznego UWM. Specjalizuje się w historii Polski XIX wieku. Ostatnie siedem lat jest dyrektorem Archiwum Państwowego w Olsztynie.

Norbert Kasparek jest jednym z tych naukowców, których wykłady głęboko zapadły w pamięć i kształtowały wiele roczników absolwentów historii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Również jego zasługą jest zafascynowanie zarówno samą historią, jak i jej popularyzowaniem i nauczaniem wielu obecnych wykładowców i nauczycieli historii. Właśnie profesorowi Kasparkowi zawdzięczają szczególne zamiłowanie do szukania prawdy historycznej, która opiera się propagandzie.

PROFESOR NORBERT KASPAREK: HISTORIA TO CZASEM GORZKA DZIEDZINA WIEDZY, KIEDY SKONFRONTUJEMY SIĘ Z PRAWDĄ.

— Przegrane lub wygrane bitwy w świadomości społecznej to bardzo często kwestia odpowiedniej propagandy stosowanej przez strony konfliktu. Nie bez przyczyny mówi się, że historię piszą zwycięzcy. Historia to czasem gorzka dziedzina wiedzy, kiedy skonfrontujemy się z prawdą — stwierdza profesor Norbert Kasparek. — To dlatego rzetelne badania i publikacje są tak ważne.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

Patron nagrody, prof. Jerzy Skowronek (1937-1996) zajmował się przede wszystkim historią Polski i krajów bałkańskich w II połowie XVIII i w wieku XIX oraz stosunkami międzynarodowymi w tym okresie. Był autorem wielu publikacji varsavianistycznych oraz prac z dziejów wojskowości, szczególnie dotyczących powstań narodowych. Był związany z Instytutem Historii Uniwersytetu Warszawskiego, w którym przeszedł wszystkie stopnie kariery naukowej – od asystenta do profesora. Jedną kadencję był też prorektorem swojej macierzystej uczelni. W roku 1990 został dyrektorem Instytutu Nauk Humanistycznych Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, a następnie objął funkcję dyrektora Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Zginął 23 lipca 1996 roku w wypadku samochodowym we Francji.

uwm.edu.pl\opr. mah

OLIMPIADA TAK, ALE Z DYSTANSEM

Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych to najstarsza masowa impreza naukowa dla młodzieży szkół średnich, w którą angażuje się Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Ubiegłoroczna, 44. Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych, zaczęła się, ale nie skończyła. Przez pandemię Covid-19. A co z edycją 45? Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych to najstarsza masowa impreza naukowa dla młodzieży szkół średnich, w którą angażuje się Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Organizatorem eliminacji okręgowych jest aż 6 wydziałów UWM: Rolnictwa i Leśnictwa, Nauk Technicznych, Nauki o Żywności, Nauk Ekonomicznych, Nauk Technicznych oraz Medycyny Weterynaryjnej.

Co roku przystępowało do nich na etapie szkolnym po kilka tysięcy uczniów. Olimpiada cieszy się dużym zainteresowaniem młodzieży, bo finaliści jej szczebla okręgowego są przyjmowani w nagrodę poza kolejnością na studia związane z tematyką olimpiady, a ogólnopolskiego — na dowolnie wybrane studia. Laureaci szczebla okręgowego są ponadto zwalniani z egzaminów potwierdzających kwalifikacje w zawodach odpowiadających zakresom tematycznym olimpiady. Wszyscy otrzymują bogate nagrody od sponsorów, a finaliści centralni – jeszcze nagrody i stypendia ministra rolnictwa oraz edukacji i nauki.

Zakres tematyczny olimpiady jest olbrzymi i obejmuje aż 9 bloków: produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, architektura krajobrazu, mechanizacja rolnictwa, technologia żywności, gastronomia, agrobiznes, leśnictwo i weterynaria.

W ubiegłym roku szkolnym odbyły się tylko eliminacje szkolne, natomiast okręgowe i centralne z powodu pandemii zostały odwołane bez wyłaniania laureatów. W tym roku akademickim olimpiada powinna się odbyć się po raz 45. Czy się odbędzie?

— Raczej tak —zapewnia Teresa Kujawska, sekretarz komitetu organizacyjnego eliminacji okręgowych odbywających się na UWM. — Odbyły się już eliminacje szkolne, do których zgłosiły się 44 szkoły, ale uczestniczyło 30, co przełożyło się na 1150 uczniów, znacznie mniej niż w poprzednich normalnych latach. Były to dziwne eliminacje. W części szkół odbyły się eliminacje normalne, czyli pisemne i praktyczne, a w niektórych już tylko pisemne, bo w ich trakcie zaczęła się nauka zdalna.

Eliminacje okręgowe na UWM powinny się odbyć 16-17 kwietnia. Zakwalifikowało się do nich 146 uczniów.

— Nie wiemy, jakie wtedy będą obowiązywać przepisy dotyczące bezpieczeństwa, ale sądzimy, że nawet przy takich rygorach, jak obecnie, damy radę przeprowadzić eliminacje bezpiecznie, Nie ma studentów, więc mnóstwo sal jest wolnych i możemy zapewnić uczestnikom odpowiedni dystans. Musimy to jeszcze uzgodnić z rektorem — mówi Teresa Kujawska.

Eliminacje centralne powinny się odbyć 11 i 12 czerwca. Gdzie? Tego jeszcze z powodu pandemii nie wiadomo. Wszyscy mają nadzieję, że sytuacja sprzed roku się nie powtórzy.

źródło: uwm.edu.pl\lek

eprasa.pl 0cbfcfa32c

CZASAMI WYSTARCZY UŚCISK DŁONI

ZDROWIE\\\ Tak jak strażak gasi pożar, tak ochrona zdrowia walczy z bólem, cierpieniem i dba o nasze bezpieczeństwo. W Maltańskim Centrum Pomocy to zaangażowanie widać na każdym kroku. Widać też w każdym uśmiechu pacjenta.

Na Warmii, w urokliwym Barczewie, jest miejsce, gdzie walczy się nie tylko o każdy o oddech, ale i o uśmiech. To Maltańskie Centrum Pomocy, które zostało stworzone z myślą o pacjentach wymagających opieki długoterminowej. Judyta Kiełczewska pracuje tu już 11 lat. Tu, na dyżurze, spędza 12 godzin i, jak mówi, zapomina o bożym świecie. Oddaje się swoim pacjentom. Nawet, gdy wraca do domu, nie jest w stanie o nich zapomnieć. Mówi, że są dla niej jak rodzina. Bo jeśli opiekuje się kimś nawet kilka lat, to jak o nim nie myśleć?

— NIE POTRAFIĘ ODCIĄĆ SIĘ I ZAJĄĆ TYLKO SWOIM ŻYCIEM. TO SZALENIE TRUDNE. ILE RAZY DZWONIĘ DO KOLEŻANEK Z PYTANIEM, CO U MOICH PACJENTÓW. ZWŁASZCZA, GDY SĄ W CIĘŻKIM STANIE... — MÓWI JUDYTA KIEŁCZEWSKA, OPIEKUNKA MEDYCZNA.

— Nawet gdy mam urlop, to aż mnie coś ciśnie w środku, że nie ma mnie tam, gdzie być powinnam. Ja się po prostu z nimi zaprzyjaźniam i nie potrafię ich zostawić.

Pomyśleć, że pani Judyta mogła zajmować zupełnie czymś innym. Gdy chodziła do liceum, zamiast iść za głosem serca, chciała mieć fach w ręku. Taki, który „jest na czasie". Dlatego zdecydowała się na profil ekonomiczno-administracyjny.

— Absolutnie tego nie czułam. Na szczęście mieszkałam wtedy u kuzyna i jego żony. Opiekowałam się ich dzieckiem. I właśnie wtedy usłyszałam, że jestem empatyczna, dobra i że muszę pomagać ludziom. Że jeśli tego nie zrobię, to minę się z powołaniem. Wtedy też postawiłam wszystko na jedną kartę. Wiedziałam, że to jest mój świat. — opowiada pani Judyta. — Dlatego zdecydowałam się zostać opiekunem w domu pomocy społecznej, a później zajęłam się opieką medyczną. Teraz pracuję w Barczewie i tu jest moje miejsce. Opiekuję się chorymi i w większości są to osoby leżące, niesamodzielne. Trzeba je przełożyć, nakarmić, umyć, a często po prostu być. To ważne, żeby wiedzieć o nich jak najwięcej — bo jedna osoba potrzebuje dotyku, druga uśmiechu, a trzecia dobrego słowa. To daje jednak ogromną satysfakcję. Bo gdy pacjent podziękuje, to aż ciepło robi się na sercu. Choć nie każdy może mówić, ale gdy spojrzy z wdzięcznością albo ściśnie mnie za rękę, to wiem, że jestem we właściwym miejscu. To najpiękniejszy prezent, jaki można dostać w pracy.

Fot. archiwum prywatne

Dyrektor Edyta Skolmowska

Fot. archiwum prywatne

Igor Burdalski z pacjentką

A ta momentami jest nadzwyczaj trudna. Nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Zwłaszcza w czasie pandemii dało się to odczuć, ale pani Judyta patrzy na świat pogodnie.

— Przez chwilę czuliśmy się wszyscy jak w kosmosie, bo nosiliśmy kombinezony, które zakrywały nam twarze — podkreśla pani Judyta. — Pacjenci, choć nas znają, musieli się nieźle nagłowić, kto do nich przychodzi. Niektórym trudno było poznać nas nawet po głosie. Wyglądaliśmy rzeczywiście nieziemsko.

TWARDO PO ZIEMI W BARCZEWIE STĄPA IGOR BURDALSKI, KTÓRY JEST PSYCHOLOGIEM. JEST TAKIM ANIOŁEM STRÓŻEM, KTÓRY WSPIERA NIE TYLKO PACJENTÓW, ICH RODZINY, ALE I PERSONEL.

— Każdy w Barczewie zmaga się z innym schorzeniem. Ta sytuacja sprawia, że pacjenci dokonują często podsumowania swojego życia. — zdradza Igor Burdalski. — Każdy z nas kiedyś umrze, ale kiedy ta śmierć jest bardziej realna, to zaczyna się zupełnie inaczej o niej myśleć. Takie podsumowanie jest czasem bolesne. Bo ile szans się zmarnowało, ile rzeczy się nie zrobiło? Na co dzień jesteśmy zabiegani i wszystko odkładamy na później. Że niby zdążymy, że mamy czas... Tylko kto wie, ile go tak naprawdę zostało? Praca w Barczewie uświadomiła mi, że życie jest kruche i ulotne. Bo pracuję z pacjentami w różnym wieku. Niektórzy są po wypadkach, inni po udarach. Raptem okazuje się, że każdego, bez względu na wiek, dotyczy i choroba, i cierpienie. Że człowiek jest śmiertelny. Tylko, że taka prawda jest niemodna. Bo cierpienie nie jest dziś atrakcyjne. A jeśli już się pojawia, to w zupełnie innym kontekście — że na przykład zimą jest nam za zimno. A gdzie tu dopiero mówić o chorobach, bólu czy odchodzeniu? Dlatego gdy pojawiłem się w Barczewie, zrozumiałem, że życie trzeba doceniać. Trzeba o nie walczyć. Zobaczyłem też, że tu czasami zdarzają się cuda. Choć wydaje się, że w niektórych przypadkach nie ma żadnej nadziei...

Bo, jak mówią, nadzieja umiera ostatnia. Zwłaszcza tu, w Maltańskim Centrum Pomocy, gdzie trudno zapomnieć o kruchości życia.

— Zawsze zwracam uwagę na to, jakimi ludźmi są moi pracownicy. Dlatego udało mi się zebrać niesamowity zespół opiekunek, pielęgniarek i terapeutów. To aż 80 fantastycznych osób, które rozumieją ideę placówki i czują mój pomysł na nią — mówi Edyta Skolmowska, dyrektor Maltańskiego Centrum Pomocy. — Gdy widzę uśmiechy pacjentów, to wiem, że moi pracownicy to właściwi ludzie na właściwym miejscu. Bardzo ich za to cenię i bardzo im za to dziękuję. Za to, jacy są i że bardzo angażują się w swoją pracę. Również za to, że stanęli na wysokości zadania w czasie pandemii. W tym wyjątkowym dla ochrony zdrowia dniu, czyli Światowym Dniu Chorego, pragnę życzyć pacjentom Placówki jak najszybszego powrotu do zdrowia, pogody ducha, opieki i zrozumienia ze strony najbliższych. Lekarzom, pielęgniarkom, opiekunom i wszystkim osobom, które z oddaniem zajmują się chorymi, pragnę przekazać wyrazy uznania i wdzięczności.

— Nasze centrum opiekuje się osobami, które nie są w stanie same sobie poradzić. Często wspierane są skomplikowaną maszynerią, dlatego to niesamowite, że pracownicy w czasie pandemii, żeby pomagać podopiecznym, ograniczyli kontakty nawet z własnymi rodzinami — dodaje Jacek Tarnowski, prezes zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska" w Warszawie. — To pokazuje, jak ci ludzie są oddani i jak mają wielkie serca.

— I ŻE SĄ ODWAŻNI, HEROICZNI, ODPOWIEDZIALNI — PODKREŚLA RAFAŁ SZCZEPAŃSKI, WICEPREZES ZARZĄDU FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA" W WARSZAWIE.

— Wszyscy inni mogą wziąć zwolnienie, urlop na żądanie i powiedzieć, że im się nie chce. Ci, którzy mają poczucie misji, nie robią tego. Nie mogą zostawić ludzi, o których dbają. Ta praca staje się więc częścią życia i przypomina trochę poświęcenie strażaka, który wskakuje w ogień, nie zastanawiając się, co mu grozi. Oczywiście zna niebezpieczeństwo, ale ta świadomość nie powstrzymuje przed działaniem. Dlatego doceniajmy bardziej służbę zdrowia, bo zasługuje na to każdego dnia.

W Maltańskim Centrum Pomocy w Barczewie jest 77 łóżek. W tej chwili zajętych jest zajętych ok. 60. Placówka jest w trakcie przyjmowania nowych pacjentów, ale czas pandemii jest dla niej bardzo uciążliwy. Sprawowanie opieki nad obłożnie chorymi wymaga bardzo dużych nakładów finansowych. Na początku każdego roku można przekazać 1% podatku na konto Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie „Pomoc Maltańska" KRS: 0000174988, w rocznym zeznaniu podatkowym PIT w pozycji „Informacje uzupełniające" wpisując: Maltańskie Centrum Pomocy w Barczewie. **ar**

Fot. archiwum prywatne

Centrum Pomocy Maltańskiej

eprasa.pl 0cbfcfa32c

OBCOKRAJOWCY TEŻ SZUKAJĄ MIESZKAŃ

RYNEK W Polsce cudzoziemcy kupują około 8500 mieszkań rocznie. Najliczniejszymi klientami są nasi wschodni sąsiedzi: Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie. Co przyciąga ich do naszego kraju? Jakie miasta wybierają i dlaczego wśród nich nie ma Olsztyna?

Największym zainteresowaniem polskie mieszkania cieszyły się wśród Ukraińców. W 2019 roku obywatele tego kraju nabyli nieruchomości mieszkalne o powierzchni 160,7 tys. mkw. Białorusini zakupili 26,8 tys. mkw., natomiast Rosjanie 15,3 tys. mkw. Łącznie daje to 202,8 tys. mkw., czyli mniej więcej tyle, ile wynosi całkowita powierzchnia Stadionu Narodowego w Warszawie (203,9 tys. mkw.).

Przytoczone dane pochodzą z badań, jakie przeprowadzili eksperci portalu rankomat.pl, opierając się na informacjach dostarczonych przez portal gethome.pl. Analitycy zwracali uwagę na takie kryteria, jak powierzchnia i liczba zakupionych lokali, narodowość, a także region.

— Ukraińcy kupują nie tylko mieszkania, ale także grunty, na co wciąż muszą mieć zezwolenie MSWiA. Resort podał, że w 2019 r. wydał im 270 takich zezwoleń na zakup 53,3 hektarów. Jako główny cel nabycia nieruchomości wnioskodawcy wskazywali zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych — pisze Marek Wielgo, ekspert portalu GetHome.pl.

Fot. pixabay.com

Obcokrajowcy najczęściej inwestują w mieszkania w Warszawie

Gdzie cudzoziemcy kupują mieszkania?*

1. Warszawa — **2141** kupionych mieszkań w 2019 roku
2. Kraków — **1161**
3. Wrocław — **790**
4. Łódź — **262**
5. Gdańsk — **246**

* dane z 2019 roku

OD NIEMCÓW DO CHIŃCZYKÓW

Nie oznacza to, że mieszkania w kraju nad Wisłą nie interesują klientów z Europy Zachodniej. W 2019 roku lokale mieszkalne w Polsce chętnie kupowali Niemcy (52 tys. mkw.), Brytyjczycy (18,9 tys. mkw.), Włosi i Francuzi (16,6 tys. mkw.). Co ciekawe 10,9 tys. mkw. trafiło do klientów z Chin.

Liczba polskich mieszkań kupowanych przez cudzoziemców rośnie z roku na rok. Jeszcze w 2013 roku obcokrajowcy nabyli 3083 lokali. Sześć lat później: 8487.

— Gwałtowny skok nastąpił między rokiem 2017 (4822) a rokiem 2018 (7043), czyli aż o 46 proc. — podkreślają analitycy z rankomat.pl.

Dynamikę napędzali obywatele Ukrainy. W 2015 roku zakupili oni 627 mieszkań. Cztery lata później 3121.

Zagraniczni goście kupują nie tylko nieruchomości mieszkalne, lecz także lokale użytkowe. Jednak cieszą się one mniejszym zainteresowaniem. W 2019 roku cudzoziemcom sprzedano 2484 lokali użytkowych. To i tak znacznie więcej, niż w roku 2013: wówczas liczba ta wyniosła 1203.

JAKIE MIESZKANIA WYBIERAJĄ CUDZOZIEMCY?

Przede wszystkim te, zlokalizowane w największych miastach. Prym zdecydowanie wiedzie Warszawa: 2141 kupionych mieszkań w 2019 roku. Na drugim miejscu znalazł się Kraków: 1161. Kolejne miejsce w rankingu zajął Wrocław — 790, Łódź — 262 oraz Gdańsk — 246.

Dlaczego Ukraińcy oraz inni cudzoziemcy chcą kupować mieszkania w Polsce? Czy wynika to z coraz lepszej sytuacji ekonomicznej naszego kraju?

— Nie wiązałbym tego z rozwojem naszej gospodarki — odpowiada dr hab. Andrzej Buszko, ekonomista, prof. UWM. — Wiązałbym to z innymi czynnikami. Jeśli chodzi o Ukraińców, to jest to bardzo ciekawy kraj. Zamieszkują go obywatele o bardzo różnym poziomie dochodów. Są obywatele biedni, ale jest też grupa osób bardzo bogatych. Dla nich możliwości, jakie daje pobyt w Polsce, są bardzo atrakcyjne. Chociażby dlatego, że mogą edukować swoje dzieci w systemie bolońskim. Druga kwestia jest taka, że do pracy w Polsce przyjeżdżają Ukraińcy różniący się pod względem posiadanego zawodu. Dość dużo Ukraińców wykonuje mało płatne zawody. Ale jest też pewna grupa, która w Polsce osiągnęła sukces zawodowy i może sobie pozwolić na kupno mieszkania. Są firmy ukraińskie, są lekarze ukraińscy, którzy osiągają dość dobry dochód. Oni z różnych względów wiążą przyszłość z Polską i posiadanie własnego lokum jest z ich punktu widzenia zasadne.

NIEMCÓW KUSZĄ CENY

Ceny polskich mieszkań wciąż pozostają korzystne dla nabywców z Europy Zachodniej.

— Jest to bardzo ciekawa opcja dla Niemców, którzy mogą przyjeżdżać tutaj w czasie urlopu na tzw. turystykę sentymentalną — zauważa prof. Buszko. — Jest tu wiele ciekawych miejsc, gdzie mogą sobie kupić drugie mieszkanie bez większego problemu. Są również zagraniczni klienci, którzy w mieszkaniach poszukują intratnej lokaty kapitału. Mamy na rynku nieruchomości lukę. Nadal jest ogromny popyt w stosunku do podaży. W związku z tym ludzie szukają alternatywy inwestycyjnej.

Analitycy portalu rankomat.pl stworzyli listę miast, w których cudzoziemcy najchętniej kupują mieszkania. W zestawieniu nie ma Olsztyna, ani żadnego innego miasta z naszego regionu. O czym może to świadczyć?

— Olsztyn i okolice to bardzo specyficzny region — przyznaje ekonomista z UWM. — Nie żyje się tutaj źle, ale młodzi chcą mieć podstawy materialne i uciekają do większych aglomeracji. Jednak rynek nieruchomości w Olsztynie dalej pozostaje ciekawym biznesem. Rynek wynajmu w Olsztynie ustawiony jest pod kątem studentów. Prędzej czy później pandemia się skończy, studenci wrócą do naszego miasta i ten rynek znowu będzie rynkiem atrakcyjnym. Teraz można kupić taniej mieszkanie przeznaczone na wynajem. W naszym regionie działa sporo firm budowlanych i deweloperskich. Takie ośrodki, jak Mikołajki, Giżycko, są miejscami, w których istnieje zapotrzebowanie na lokale. Ten popyt jest oczywiście mniejszy, niż w dużych miastach. Jednak nie marginalizowałbym zupełnie Olsztyna, choć ustępuje on pod względem wolumenu sprzedaży i możliwości znalezienia pracy — podsumowuje.

PRZED I PO INTEGRACJI

Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej niewielu obcokrajowców kupowało u nas mieszkania. Ze statystyk prowadzonego przez resort wynika, że 20 lat temu cudzoziemcy kupili łącznie (z zezwoleniem i bez) ok. 500 lokali. Klientami byli przeważnie Niemcy, w tym Polacy z niemieckim paszportem. — Po roku naszego członkostwa w UE MSWiA odnotowało już 1368 transakcji mieszkaniowych — przypomina Marek Wielgo z portalu GetHome.pl.

PAWEŁ SNOPKOW

PROF. ANDRZEJ BUSZKO Z UWM: RYNEK NIERUCHOMOŚCI W OLSZTYNIE DALEJ POZOSTAJE CIEKAWYM BIZNESEM. RYNEK WYNAJMU W OLSZTYNIE USTAWIONY JEST POD KĄTEM STUDENTÓW. PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ PANDEMIA SIĘ SKOŃCZY, STUDENCI WRÓCĄ DO NASZEGO MIASTA I TEN RYNEK ZNOWU BĘDZIE RYNKIEM ATRAKCYJNYM.

eprasa.pl 0cbfcfa32c

TO MY RZUCALIŚMY OBORNIK NA DROGĘ

ROLNICTWO Niedawne protesty rolników odbiły się szerokim echem. Zaczęło się od „piątki Kaczyńskiego". To projekt ustawy, która mogła mocno uderzyć w polskich rolników. Był to początek rolniczych blokad i dyskusji na temat sytuacji na polskiej wsi.

Blokowanie dróg krajowych ciągnikami, wyrzucanie obornika na ulice, ustawianie chryzantem pod biurami PiS przyniosło rezultat. Tzw. „piątka dla zwierząt" trafiła do poprawek. Według rolników, poprawiać nie ma co, trzeba pisać od nowa. Ta ustawa to tylko kropla w morzu rolniczych kłopotów.

W efekcie rolniczych protestów, z inicjatywy rolników z powiatu nowomiejskiego, iławskiego, działdowskiego i ostródzkiego powołane zostało Stowarzyszenie Rolników Indywidualnych Warmii i Mazur. To ludzie, którzy jako pierwsi postanowili protestować, działać, nie przyglądać się biernie, jak złe decyzje urzędników rzutują na ich gospodarstwa. Gospodarstwa, które w większości są owocem pracy wielu pokoleń. Obecne pokolenie rolników musi mierzyć się nie tylko ze szkodliwymi ustawami tak jak wspomniana „piątka dla zwierząt", ale także z efektami pandemii, która może doprowadzić do upadku gospodarstw tak samo boleśnie jak wirus ptasiej grypy w stadzie czy ASF w chlewni. Stowarzyszenie Rolników Indywidualnych Warmii i Mazur w całości skupia się na problemach ówczesnego rolnika. W każdej chwili można dołączyć do grupy, a przede wszystkim do dyskusji.

— Rozmawiajmy o problemach, a także o pomysłach rozwiązania ich — mówi Beata Ignaczak, rolnik z Nowego Miasta Lubawskiego, hodowca drobiu. — Sami nie damy rady zrobić nic, wspólnie zostaniemy zauważeni.

17 grudnia 2020 odbył się chyba najbardziej spektakularny strajk rolników na drodze krajowej nr 15 w Bratianie. Na miejsce zbiórki przyjechały setki ciągników, jednak chyba najbardziej zapamiętamy moment, gdy na ulice został wyrzucony obornik, a na nim kukła z podobizną Jarosława Kaczyńskiego na taczce.

— Strajk to nie zabawa. Ludzie wychodzą na ulice bo jest problem — mówi Rafał Gotkowski, hodowca drobiu w Wirwajdach, w powiecie ostródzkim. — Dziś jesteśmy w sytuacji, gdy zastanawiamy się czy za dwa miesiące będziemy czy nie.

Fot. archiwum prywatne

Strajk w Bratianie w grudniu 2020 roku

— Dziś rolnik to nie jest facet ze słomą w butach, tylko przedsiębiorca — dodaje Gotkowski. — Podlegamy pod Urząd Skarbowy, płacimy podatki, ale na przykładzie Covidu, nie mogliśmy wystąpić po pomoc jak inni przedsiębiorcy. Dla KRUS jesteśmy działem specjalnym, a dla urzędu skarbowego przedsiębiorcami. Ostatecznie żyjemy w zawieszeniu. Gdy potrzebna nam pomoc, tym bardziej nie wiadomo do kogo się zwrócić.

Po fali minionych protestów społeczeństwo skupiło się na dwóch aspektach: na ciągnikach i dopłatach. Skoro w rolnictwie jest taki dobrobyt, to po co te strajki?

— Autobusy miejskie na ulicach miast wymieniane są na nowe, ciężarówki także są wymieniane na nowe — mówi Grzegorz Licznerski, rolnik z gminy Lubawa — Podobnie w rolnictwie, następuje wymiana maszyn, pojawiają się nowocześniejsze, tak jak w wielu innych branżach. Potrzeba sprzętu, aby poprawić wydajność swoich gospodarstw. Rozwój i zmiana dotyka także wieś, ale niestety nowy ciągnik jest bardziej zauważalny niż faktyczny cel naszych protestów.

A dopłaty? Przecież mówi się, że ogromne pieniądze płyną do rolników.

— Dopłaty do gruntu są po to, aby żywność w sklepie była tańsza, aby ludzi było stać na produkty polskiego rolnika — tłumaczy Beata Ignaczak. — To, co się teraz słyszy na temat dopłat, to wprowadzanie ludzi w błąd. W momencie, gdy weszliśmy do Unii, wzrost cen maszyn rolniczych i nawozów poszedł w górę nawet o 700 procent. Teraz wszystko jest na 23 proc. VAT. Zatem dopłaty to jest wyrównanie do cen, jakie były przed wejściem do UE. To, co z powodu integracji poszło w górę, wyrównało się w dopłatach. To nie tak, że nam coś trafia do kieszeni. Gdybyśmy nie mieli mieć dopłat i ponosić w całości koszty, to chleb kosztowałby 10 złotych.

Fot. archiwum prywatne

Beata Ignaczak, hodowca drobiu z Nowego Miasta

Fot. archiwum prywatne

Rafał Gotkowski, hodowca drobiu z powiatu ostródzkiego

Prowadzenie gospodarstwa to cykl zamknięty, taki, którego w dowolnym momencie nie można zatrzymać. Codzienne zapewnienie właściwych warunków w stadzie liczącym kilkanaście tysięcy sztuk to ogromna praca. Bo przecież wystarczy jeden błąd, aby wszystko stracić. Hodując zwierzęta mamy w perspektywie konsumenta, któremu rolnik chce sprzedać jak najlepszej jakości mięso. O ile czas jest niewymierny, o tyle pozostałe koszty da się policzyć. Jednak okazuje się, że rolnicy, hodowcy drobiu niemal od roku generują stratę. To tak, jakby pracownik fabryki, za miesiąc pracy musiałby zapłacić pracodawcy to, co zarobił. W przypadku gospodarstwa Beaty Ignaczak jest to strata w wysokości 18 tysięcy złotych miesięcznie.

Hodowcy drobiu, rozpoczynając nowy cykl wzrostu, nigdy nie wiedzą czy w ogóle ktoś kupi od nich zwierzęta, a jeśli tak, to za ile. Tu nie ma negocjacji, szczęściem jest, gdy ktoś kupi mięso na czas, zanim będzie za późno i przerośnięte indyki zaczną umierać. Ale koszty ponoszone są niezmiennie. Najlepszym przykładem jest pandemia koronawirusa, z którym Polska boryka się niemal od roku.

— Gdy został wprowadzony pierwszy lockdown, nagle się okazało, że nie nikt nie kupi ode mnie indyków, bo nie ma gdzie potem tego mięsa sprzedać — opowiada Beata Ignaczak. — Restauracje stanęły, zdecydowanie zmniejszył się popyt. A cykl trwa, ptaki rosną, generują koszty, a szansy na odrobienie strat nie ma.

Hodowcy, którzy ucierpieli z powodu pandemii nie dostali ani złotówki wsparcia, nie są objęci żadną tarczą antykryzysową. Lista kłopotów jest długa.

27 stycznia 2021 roku przedstawiciele Stowarzyszenia Rolników Indywidualnych Warmii i Mazur spotkali się z ministrem rolnictwa Grzegorzem Pudą oraz z głównym lekarzem weterynarii dr lek. wet. Bogdanem Konopką.

— Gdy zaczęliśmy opowiadać o problemach w rolnictwie, pan minister poświęcił nam ponad 2,5 godziny — opowiada Beata Ignaczak. — Tematy, które poruszyliśmy: brak adekwatnej pomocy finansowej w ramach tarcz antykryzysowej dla rolnictwa; brak pomocy rządowej oraz ministerialnej w tym trudnym okresie, w negocjacjach z bankami i komornikami; problemy branżowe – uregulowanie rynku drobiu, problemy hodowców trzody chlewnej oraz bydła, jak i występujące choroby, na których traci rolnik (ASF, wirus grypy ptaków, salmonella); pożyczki i kredyty oddłużeniowe oraz oddłużanie poprzez KOWR, które posiadają warunki, nie możliwe do spełnienia; brak wsparcia dla rodzinnych gospodarstw rolnych oraz paradoksalne sytuacje, głównie dotyczące działów specjalnych produkcji rolnych (drób). Podsumowując, na dziś Ministerstwo Rolnictwa nie ma środków, które mogłoby przeznaczyć na pomoc dla rolnictwa. Pan minister, poinformował, że sytuacja jest monitorowana przez premiera Mateusza Morawieckiego. Dodatkowo, Ministerstwo Rolnictwa rozpoczęło prace nad rozporządzeniem, które umożliwiałoby rolnikom wstrzymanie płatności rat kapitałowych kredytów. Pozytywnym aspektem naszego spotkania jest niewątpliwie zapowiedź dalszych spotkań i prowadzenie rozmów dotyczących szczególnie gospodarstw rolnych rodzinnych, na których najbardziej zależy ministrowi rolnictwa.

ALINA LASKOWSKA
a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 0cbfcfa32c

CZY BĘDZIEMY PRACOWAĆ DO 70.?

PRACA\\\ Wiek emerytalny, czy – jak ostatnio, emerytury stażowe – to gorące tematy, które rozgrzewają Polaków bardziej niż kłótnie polityków. A niewykluczone, że już niedługo ci ostatni będą musieli zdecydować w obu tych sprawach.

Związkowcy naciskają w sprawie wprowadzenia emerytur stażowych. Zarówno Solidarność, jak OPZZ są za takim rozwiązaniem. Sprawa stażowych emerytur była podnoszona w kampaniach wyborczych Andrzeja Dudy dwukrotnie: w 2015 oraz 2020 r. Prezydent w umowach z Solidarnością dwukrotnie zobowiązał się do złożenia inicjatywy ustawodawczej dotyczącej emerytury powiązanej ze stażem pracy. Emerytury stażowe dałyby kobietom możliwość przejścia na emeryturę po przepracowaniu 35 lat, a mężczyznom — 40 lat. Na razie jednak nic z tego nie wychodzi.

Kilka dni temu szef gabinetu prezydenta RP Paweł Szrot odpowiedział na pismo OPZZ, w którym związek upomina się o podjęcie przez prezydenta RP inicjatywy ustawodawczej dotyczącej wprowadzenia emerytur stażowych. Paweł Szrot poinformował, że w kancelarii prezydenta trwają analizy różnych projektów wprowadzenia emerytur stażowych, w tym projektu OPZZ. Zaznaczył jednak przy tym, że aktualnie priorytetem jest walka z COVID-19 i nie może zagwarantować, że do wiosny 2021 r. Prezydent złoży projekt w sprawie emerytur stażowych.

Z pierwszych zapowiedzi wynikało, że wiek emerytalny nadal wynosiłby 60 i 65 lat, ale można by też pracować krócej. Kobiety miałyby prawo przejść na emeryturę w wieku 55 lat i po 35 lat pracy oraz płacenia składek ZUS, a mężczyźni w wieku 60 lat i 40 latach opłacania składek. Wbrew pozorom, nie trzeba tu inicjatywy ustawodawczej prezydenta. Wystarczy, że marszałek Sejmu Elżbieta Witek wyciągnie z sejmowej zamrażarki projekt ustawy OPZZ w tej sprawie. Pod tym projektem podpisało się ponad 700 tys. Polek i Polaków.

JEDNAK EKSPERCI OSTRZEGAJĄ: EMERYTURY STAŻOWE MOGĄ WPĘDZIĆ W WIELKĄ BIEDĘ SPORĄ RZESZĘ NOWYCH EMERYTÓW.

Dlatego wielu z nich jest przeciwnych takiemu pomysłowi? Do nich należy Oskar Sobolewski z Instytutu Emerytalnego.

— Bo to byłoby po raz kolejny obniżenie wieku emerytalnego — tłumaczy ekspert Instytutu Emerytalnego. — Każdy rok dodatkowej pracy oznacza od 8 do 12 proc. wyższą emeryturę.

A im wcześniej przechodzimy na emeryturę, tym niższe są nasze świadczenia, bo mniej składek trafia na nasze konto w ZUS, a zarazem wydłuża się prognozowany czas wypłacania emerytury.

Fot. archiwum prywatne

Oskar Sobolewski, ekspert Instytutu Emerytalnego: Wiek emerytalny w Polsce trzeba wyrównać i podnieść

— Dlatego z perspektywy systemu takie rozwiązanie należy ocenić negatywnie, chyba że wprost, jasno i wyraźnie powiemy ludziom, że emerytury stażowe to będą niskie emerytury, często na poziomie minimalnej emerytury — dodaje Oskar Sobolewski.

EMERYTURY STAŻOWE NIE SĄ JEDNAK NOWYM POMYSŁEM. TAKIE ROZWIĄZANIA OD DZIEWIĘCIU LAT ISTNIEJE W NIEMCZECH.

Niewkluczone, że wcześniej zapadnie decyzja o wyższym wieku emerytalnym w Polsce. Co może oznaczać, że przyjdzie nam pracować nawet do 70.

— Zapomnijmy o wieku 60 czy 65 lat, jako momencie schodzenia z rynku pracy. Ta cezura pochodzi z realiów demograficznych połowy XX — stwierdził Paweł Dobrowolski, główny ekonomista Polskiego Funduszu Rozwoju w wywiadzie dla portalu 300gospodarka.pl, dodając, że Polacy powinni oswoić się z myślą, że będą pracować do 70.

Także zdaniem Oskara Sobolewskiego, nie ma ucieczki od podniesienia wieku emerytalnego.

— Wiek emerytalny w Polsce trzeba wyrównać i podnieść — mówi ekspert Instytutu Emerytalnego. — Oczywiście ten proces musi być rozłożony na lata i być poprzedzony debatą publiczną oraz kampanią informacyjną.

Krótszy okres pracy to byłby krok dokładnie w drugą stronę niż idzie świat, bo coraz więcej krajów podnosi wiek emerytalny. My zrobiliśmy odwrotnie, bo w 2017 roku wróciliśmy do obniżonego wieku emerytalnego, a więc progu 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. To oczywiście pociąga za sobą określone skutki w wymiarze jednostkowym (chodzi o niskie świadczenie, szczególnie kobiet), jak też systemowym. Bo niestety, jako społeczeństwo, starzejemy się, przybywa emerytów, a ubywa osób pracujących. Powody są wszystkim znane — rodzi się mniej dzieci, a wydłuża długość życia. Spada stopa zastąpienia, czyli stosunek między średnim wynagrodzeniem, a przeciętną, nowo przyznawaną emeryturą. Jak podaje Instytut Emerytalny,

KAŻDY ROK DODATKOWEJ PRACY OZNACZA OD 8 DO 12 PROC. WYŻSZĄ EMERYTURĘ.

w 2014 roku stopa zastąpienia wynosiła 52,5 proc, a w ubiegłym roku już tylko 42,4 proc. Według prognoz ZUS w 2060 r. będzie to tylko 24,6 proc.

Jeśli chcemy mieć wyższe świadczenie, powinniśmy pracować jak najdłużej, tymczasem ponad 90 proc. kobiet i mężczyzn, osiągając wiek emerytalny, bezzwłocznie przechodzi na emeryturę i w większości rezygnuje z pracy.

Co się stanie, jeśli nie podniesiemy wieku emerytalnego? W grę wchodzą dwa rozwiązania— albo obniżenie wysokości emerytur albo podniesienie podatków i cięcia wydatków w budżecie.

Jednak nie można też mówić, że Polacy przechodzą dużo wcześniej na emeryturę niż inne nacje, ale niemal żelazną zasadą jest wszędzie równy wiek emerytalny dla kobiet i mężczyzn.

ANDRZEJ MIELNICKI

MAŁY ZUS PLUS

Z Małego ZUS plus można korzystać maksymalnie przez 36 miesięcy w ciągu ostatnich 60 miesięcy prowadzenia firmy.

Prawie 11 tys. osób na Warmii i Mazurach korzysta z Małego ZUS Plus , a w całym kraju korzysta ponad 341 tys. osób. Najwięcej w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu oraz Warszawie. W oddziale ZUS w Elblągu zgłosiło się prawie 3,5 tys. przedsiębiorców, a w oddziale w Olsztynie blisko 7,5 tys.

Przedsiębiorcy, którzy korzystają z Małego ZUS plus w 2021 roku, muszą złożyć dodatkowe dokumenty rozliczeniowe. Termin ten mija 15 lutego.

— Ulga uprawnia do płacenia niższych składek na ubezpieczenia społeczne. Nie dotyczy jednak składki zdrowotnej, którą przedsiębiorca opłaca w pełnej wysokości. Z Małego ZUS plus można korzystać maksymalnie przez 36 miesięcy w ciągu ostatnich 60 miesięcy prowadzenia firmy. Przedsiębiorcy spełniający warunki mogli zgłaszać się maksymalnie od 1 stycznia do 1 lutego 2021 roku — mówi Anna Ilukiewicz, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie warmińsko-mazurskim. — Mały ZUS plus adresowany jest do przedsiębiorcy, którego przychód w poprzednim roku kalendarzowym nie przekroczył 120 tys. zł. Jeśli działalność gospodarcza była prowadzona krócej, limit przychodu wylicza się proporcjonalnie do liczby dni prowadzenia firmy. Z ulgi skorzysta tylko osoba, która prowadziła działalność gospodarczą w poprzednim roku przez co najmniej 60 dni.

Fot. Zbigniew Woźniak

Anna Ilukiewicz, rzecznik prasowy ZUS: — Mały ZUS plus adresowany jest do przedsiębiorcy, którego przychód w poprzednim roku kalendarzowym nie przekroczył 120 tys. zł

Co ważne, każdy korzystający z Małego ZUS plus w 2021 r. musi złożyć dokumenty rozliczeniowe ZUS DRA cz. II lub ZUS RCA cz. II z kompletem ZUS DRA za styczeń 2021 r. (do 15 lutego) lub pierwszy miesiąc, w którym wznowił/rozpoczął na nowo działalność prowadzoną w 2020 r. (w terminie do 10 lub 15 dnia następnego miesiąca) z informacją o rocznym przychodzie, rocznym dochodzie oraz formach opodatkowania z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej.

źródło: ZUS

eprasa.pl 0cbfcfa32c

PRACOWITE ŻYCIE ROBERTA PIECZKOWSKIEGO

LOSY Gdy w styczniu 1945 roku Rosjanie weszli do Prus Wschodnich, rodzina Pieczkowskich straciła cały dobytek, a najstarszy syn został wywieziony w głąb Związku Radzieckiego. O losach najmłodszego Roberta Pieczkowskiego pisze dr Jan Chłosta.

Robert Pieczkowski wywodzi się z rodziny polskich Warmiaków mocno wrośniętych w tę ziemię. Urodził się 5 października 1930 roku w Spręcowie pod Olsztynem. 90-letni Robert Pieczkowski z żoną mieszka w Olsztynie.

Matka Roberta, Łucja z domu Barczewska, była bratanicą pochodzącego z Jarot etnografa i historyka, autora „Kiermasów na Warmii i geografii polskiej Warmii" ks. Walentego Barczewskiego (1856-1928), zasłużonego działacza, prezesa Polskiej Rady Ludowej w pamiętnym 1918 roku, kiedy Warmia miała powrócić do Polski.

Stało się jednak inaczej. Na konferencji Pokojowej w Paryżu ustalono, że o powrocie Warmii do Polski miał zdecydować plebiscyt, który Polacy w 1920 roku przegrali. Ks. Barczewski został jednak przez miejscowych Polaków przez dwie kadencje wybierany posłem do Sejmu Prowincjonalnego w Królewcu. Tam wiele razy upominał się o prawa Polaków na Warmii. Z tego powodu Pieczkowscy mieli nadzieję, że zostaną inaczej potraktowani w pierwszych miesiącach 1945 roku przez wkraczających do Prus Wschodnich Rosjan. Tymczasem zostali pozbawieni koni, bydła i maszyn rolniczych. Mimo prób tłumaczenia, że są Polakami, NKWD wywiozło najstarszego brata Roberta w głąb ZSRR, skąd już nie wrócił.

Fot archiwum prywatne rodziny Pieczkowskich

Rodzina Pieczkowskich. Siedzą rodzice Łucja i August. Stoją dzieci: Irena, August, Bruno, Robert, Gerard, Herbert. Zdjęcie z lat 70.

Jeszcze w tym samym 1945 roku bracia Robert i młodszy o dwa lata August Pieczkowscy rozpoczęli naukę w olsztyńskim Liceum Pedagogicznym. Nie wszyscy Warmiacy garnęli się wtedy do nauki, stąd w pierwszych latach powojennych było tak mało wykształconych miejscowych Warmiaków. Jednak Pieczkowscy uważali, że ich dzieci powinny się kształcić. Robert napisał o tym we wspomnieniu drukowanym w 1953 roku w „Słowie na Warmii i Mazurach": „Najbardziej przywiązanie rodziców do polskości wyraziło się w wychowaniu dzieci na co dzień, w odpowiednim przygotowaniu do podjęcia nauki w polskiej szkole". Jak prawie każdy matematyk mówił oszczędnie, zawsze więcej o innych niż o sobie.

Tak jak większość Warmiaków, młodzi Pieczkowscy mieli początkowo pewne trudności z opanowaniem polskiego języka literackiego. Na szczęście spotykali tu, w Olsztynie, wyrozumiałych i dobrze przygotowanych nauczycieli, którzy byli ich przewodnikami w bliższym poznawaniu kultury polskiej. Wśród nich ważną rolę odegrała pani profesor Jadwiga Lindner. Robert Pieczkowski wspominał o tym w pożegnalnym przemówieniu nad grobem zasłużonej nauczycielki. Takimi mowami przyszło mu żegnać wielu nauczycieli: m.in. Władysławę Knosałę, Genowefę Gersztkę, Jerzego Skrobutana, Witolda Okulewicza, Hieronima Kołomaka, także Warmiaków: Jana Lubomirskiego, Józefa Skrzypskiego, Otylię Markwitan, Łucję Krügier, Pelagię Stramkowską, Zofię Markiewicz.

Także dzięki swojej pracowitości młodzi Pieczkowscy zdołali nadrobić zaległości. Nie mieli za to żadnych trudności z matematyką. Zresztą obydwaj po ukończeniu liceum wybrali studia matematyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W liceum Robert nauczył się gry na skrzypcach. Dzięki temu, jak się zwierzał, mógł grać ulubioną melodię pieśni religijnej z Lourdes „Po górach dolinach rozlega się dzwon", siostrze ks. Barczewskiego, Barbarze (1870-1954), która po zakończeniu wojny zamieszkała u Łucji i Augusta Pieczkowskich w Spręcowie.

Po ukończeniu studiów na początku września 1955 roku Robert Pieczkowski jako nauczyciel matematyki, podjął pracę w ówczesnym Technikum Finansowym w Olsztynie, mieszczącym się w barakach przy ulicy Moniuszki 10. Kierował nim wtedy Hieronim Kołomak. Następnie szkoła przyjęła nazwę „technikum ekonomiczne", a w 1967 roku została przekształcona w Zespół Szkół Ekonomicznych i przeniesiona do nowo zbudowanego obiektu przy ulicy Bałtyckiej. Robert Pieczkowski zatrudniony był niemal na dwóch etatach, w Olsztynie brakowało dobrze przygotowanych nauczycieli matematyki. Nic dziwnego, że nie miał czasu na życie osobiste. Założył rodzinę dopiero w 1969 roku, gdy miał 39 lat. W małżeństwie z Ireną Mackiewicz przyszły na świat dwie córki: Elżbieta i Izabella.

Jego brat August pozostał asystentem na UMK w Toruniu. Zabiegał też o wykształcenie młodszego rodzeństwa. Młodszy brat Herbert skończył Wyższą Szkołę Rolniczą i był wójtem gminy, kolejno w Jonkowie i Dywitach.

Po 16 latach pracy pedagogicznej w technikum, w 1971 roku Robertowi Pieczkowskiemu powierzono stanowisko wicedyrektora Okręgowego Ośrodka Metodycznego dla nauczycieli województwa olsztyńskiego, następnie po dwóch latach przekształconego w Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Olsztynie, w którym piastował przez osiemnaście lat to samo stanowisko. Był również sekretarzem Wojewódzkiego Zespołu, kierującego nauczycieli na zaoczne studia wyższe oraz nadawania stopni specjalizacji nauczycielom z różnych przedmiotów nauczania (I, II i III stopnia). Takie specjalizacje nadano 2100 nauczycielom. Sprawował te funkcje do przejścia na emeryturę w 1991 roku po przepracowaniu 41 lat w szkolnictwie. Niezależnie od tego uczestniczył na różnych szczeblach w działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Robert Pieczkowski raczej stronił od polityki. Był zawsze bezpartyjny, lecz tak jak wielu Polaków, po odwilży, w polskim październiku 1956 roku, dał się wciągnąć w działania publiczne. Zaangażował się w działalność istniejącego krótko Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Olsztynie, w 1958 roku został nawet wiceprezesem Zarządu Głównego towarzystwa. Brał udział w pamiętnych uroczystościach jubileuszowych Marii Zientary-Malewskiej, Jan Boenigka, Michała Lengowskiego, dr. Władysława Gębika oraz obchodach ważnych rocznic dla Warmii jak: 50-lecie utworzenia tu polskich szkół, założenia Związku Polaków w Prusach Wschodnich i przeprowadzenia plebiscytu. Często na nich przemawiał. Teraz Robert Pieczkowski, wraz ze swoim bratem Herbertem, utrzymują stały kontakt z młodzieżą z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Handlowych Polaków spod znaku Rodła, gdzie na spotkaniach zwłaszcza Robert, przypominał nie tylko działalność ks. Walentego Barczewskiego, lecz również sylwetki innych zasłużonych Warmiaków i Mazurów.

W 2007 roku namówiłem Roberta Pieczkowskiego do napisania tekstu wspomnieniowego o księdzu Barczewskim. Napisał: „Ksiądz Barczewski był największym piewcą kultury polskiej w naszej rodzinie. Miał wielki wpływ na swoje młodsze rodzeństwo, szczególnie na brata Jakuba i siostrę Barbarę oraz bratanków: Alojzego i Alfonsa".

Pieczkowski sporo miejsca poświęcił także swojemu dziadkowi Jakubowi Barczewskiemu (1862-1935), bratu księdza.

„Mój dziadek przejął wielkie, prawie stuhektarowe, gospodarstwo rodzinne Barczewskich. Przed I wojną wybudował nowy, piękny, murowany dom na wzgórzu Jarot, skąd widać był Olsztyn. Był działaczem plebiscytowym. W tym domu w latach 1930-1939 mieściła się polska szkoła." Dzieci Jakuba Barczewskiego były wychowane w duchu polskim. W dorosłości należeli do polskich organizacji, synowie zostali nauczycielami. Dom Barczewskich w Jarotach promieniował polskością. Przez to kolejne pokolenie, do którego należy Robert Pieczkowski, nie mogło być inne od jego przodków.

Jan Chłosta

eprasa.pl 0cbfcfa32c

ASY INTERNETU W OLSZTYNIE

EDUKACJA Wydawać by się mogło, że uczniowie w domu bezpiecznie czekają na koniec pandemii. Jednak należy pamiętać, że niekontrolowane przez dorosłych korzystanie z sieci może być groźne jak samotne, nocne wędrówki po nieznanym terenie.

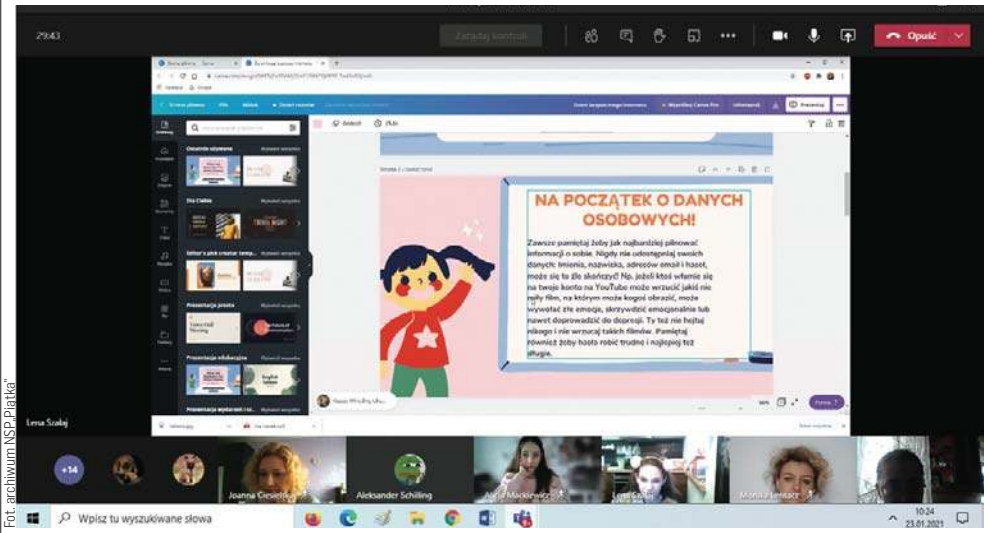

Fot. archiwum NSP „Piątka"

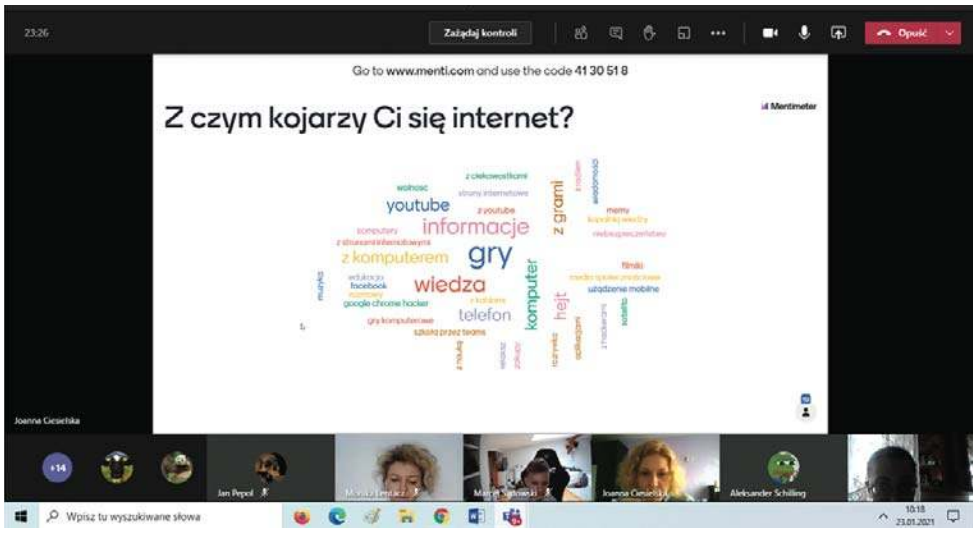

We współczesnym świecie internet jest z pewnością jednym z podstawowych narzędzi w procesie poznawania świata. Obecnie towarzyszy człowiekowi od najmłodszych lat, służy do zabawy, zdobywania wiedzy, do pracy. Jest źródłem szeroko pojętej rozrywki i jedną z najpopularniejszych form komunikowania się między ludźmi.

Krótko mówiąc, nie sposób wyobrazić sobie dziś życia bez tego medium. Korzysta z niego każdy bez względu na wiek. Można się spierać i dyskutować zarówno nad plusami, jak i minusami obcowania z internetem dzieci i nastolatków, jednak to stało się już faktem. Olbrzymi postęp technologiczny na przestrzeni ostatnich lat, a dodatkowo jeszcze przejście na zdalne nauczanie „przykuło" dzieci i młodzież do tej globalnej sieci.

W internecie — tak, jak w życiu — obowiązują pewne zasady i reguły postępowania i ważne jest, by kierować się rozsądkiem, asertywnością, a także empatią i szacunkiem wobec innych.

Właściwie od przedszkola uczymy dzieci jak odnaleźć się w świecie — jak przechodzić przez ulicę, jak traktować innych, jak zachowywać się wobec obcych. I te wszystkie zasady należałoby przenieść do sieci, bo tam poniekąd rozgrywa się drugie życie.

W związku ze świadomością zagrożeń płynących z internetu uczniowie wraz z nauczycielami Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Piątka" w Olsztynie przystąpili we wrześniu do bezpłatnego programu edukacyjnego Asy internetu realizowanego w Polsce przez Fundację Szkoła z Klasą i Google. Program ten ma celu wzmacnianie w dzieciach wartości, które pomogą im właśnie w unikaniu zagrożeń w sieci, jak również nabywanie przez nie umiejętności bezpiecznego zgłębiania tajników internetu.

Aby ten cel osiągnąć należy przestrzegać uniwersalnych zasad — Rozsądek, Uważność, Siła (Asertywność), Życzliwość i Odwaga - to one są myślami przewodnimi programu i to nimi kierowaliśmy się, organizując 23 stycznia, wraz z Fundacją Radosne Dzieci, akcję społeczną dla naszych podopiecznych.

Wydarzenie online poprowadził Aleksander Schilling, uczeń klasy 6 b. Towarzyszyła mu uczennica 5 a Lena Szałaj, która przygotowała ciekawą prezentację multimedialną na temat bezpieczeństwa w sieci. Uczestnicy spotkania wspólnie stworzyli chmurę wyrazową zawierającą odpowiedź na pytanie: „Z czym kojarzy ci się internet?". Dodatkowo dzieci stworzyły plakaty ilustrujące ich sposoby korzystania z internetu i poznali zasady etykiety w sieci.

Zwieńczeniem spotkania było stworzenie listy zawierającej linki przydatnych i sprawdzonych stron do nauki oraz rozwiązanie quizu podsumowującego temat programu.

Program „Asy internetu" z pewnością znacząco podniósł poziom bezpieczeństwa w internecie i dał możliwość ukształtowania i utrwalenia pozytywnych postaw w sieci. Dzięki niemu najmłodsi przekonali się, jak można udostępniać treści i informacje o sobie bez ryzyka, jak nie dać się nabrać internetowym oszustom, jak obronić się przed intruzami w sieci, ale także jak być życzliwym i szanować się wzajemnie nawet ukrytym za monitorem. Program „Asy internetu" bez wątpienia wyszedł naprzeciw potrzebom XXI w.

ANNA MORDWA

TO JEJ PIERWSZA KADENCJA, A JAKŻE IMPONUJĄCA!

Nasza akcja SuperSołtys 2021 to świetna okazja, aby bliżej poznać liderów wsi. Dziś Alicja Zabłotna, sołtys wsi Mortęgi: skuteczna w działaniu, ambitna i pełna energii.

Alicja Zabłotna jest sołtysem pierwszą kadencję, czyli już prawie dwa lata. Obserwując ją z bliska, ma się poczucie, że rola sołtysa jest jej przeznaczona. Społecznik z krwi i kości, empatyczna i zawsze w gotowości, aby pomagać. Jak sama mówi, działalność na rzecz sołectwa Mortęgi w powiecie iławskim sprawia jej przyjemność i ma nadzieję, że ta rola jest jej pisana na dłużej.

— Będąc sołtysem, mogę robić to, co lubię, czyli udzielać się społecznie i pomagać — mówi Alicja Zabłotna, a zapytana o to, co do tej pory udało się zrobić, wylicza tyle wydarzeń i działań, że aż trudno uwierzyć, że to wszystko udało się w tak krótkim czasie.

— Podczas mojej kadencji przy współpracy z Radą Sołecką, dzięki programowi Senior+, Placówce Wsparcia Dziennego oraz wsparciu mieszkańców wsi Mortęgi, udało się zrealizować wiele planów, takich jak piknik rodzinny, dożynki parafialne. Mieliśmy także przyjemność gościć pielgrzymów.

To właśnie z inicjatywy pani sołtys ruszyła m.in. charytatywna akcja #miłoszchallenge oraz internetowa zbiórka na łóżko i remont łazienki. Lista dobroczynnych akcji, w które włączała się Alicja, angażując mieszkańców swojego sołectwa, jest o wiele dłuższa. — Do listy zadań zrealizowanych można dopisać także przeniesienie placu zabaw w bezpieczniejsze miejsce we wsi oraz wyremontowanie sali wiejskiej.

Pani Alicja z mieszkańcami wsi angażuje się w gminne inicjatywy.

— Reprezentowaliśmy naszą wieś w Gminnym Festynie Sportowym z udziałem Rad Sołeckich, na turnieju piłki nożnej „Sport to zdrowie, niech się każdy o tym dowie" oraz w konkursie na najpiękniejszy wieniec dożynkowy — opowiada Alicja Zabłotna.

fot. z archiwum Alicji Zabłotnej

Alicja Zabłotna podczas Dożynek Gminnych Lubawa w Złotowie w 2020 roku

Parząc na to, co do tej pory udało się osiągnąć, nie sposób zapytać o plany i marzenia na przyszłość.

— Chciałabym, aby w naszym sołectwie powstała siłownia na wolnym powietrzu. Bardzo zależy mi na modernizacji placu zabaw oraz na dokończeniu drogi Mortęgi — Lubawa. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, możliwe jest nałożenie nowej nawierzchni drogi, odnowienie chodników oraz instalacja nowego oświetlenia w poszczególnych miejscach wsi.

Alina Laskowska

eprasa.pl 0cbfcfa32c

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

Bohaterami najnowszej książki Zygmunta Miłoszewskiego „Kwestia ceny" są: zesłaniec Benedykt Czerski, naukowiec Bogdan Smuga i historyk sztuki Zofia Lorentz. Ich losy opowiedziano w brawurowy sposób. Ten thriller przygodowy zaskakuje rozmachem. Jego akcja toczy się prawie na całym świecie. Autor umiejętnie dozuje napięcie i emocje. Wątki powieści splatają się ze sobą i gmatwają, aby wreszcie znaleźć zaskakujące zakończenie.

Pierwszego bohatera „Kwestii ceny" spotykamy w dramatycznych okolicznościach. Benedykt Czerski w 1905 roku, po długim zesłaniu na Daleki Wschód, wraca do ojczyzny. Statek, którym płynął po Morzu Czarnym, dostał się w strefę silnego sztormu. Polak myśli, że to już koniec. Ma tylko jedno pragnienie, aby skrzynia zawierająca bezcenne zabytki ludu Ajnów przetrwała. Czerski bowiem na dalekiej Syberii badał zwyczaje, obrzędy, medycynę i kulturę materialną żyjących tam plemion. Z zesłańca politycznego stał się znanym uczonym. Jego badania mają kolosalne znaczenie dla rozwoju medycyny. Czy uda mu się uchronić przed zagładą tajemniczą skrzynię?

Kolejny bohater powieści to racjonalista, naukowiec, wyznawca „religii rozumu", Bogdan Smuga. Na początku XXI wieku wierzy on, że wśród zbiorów Czerskiego znajdują się rzeczy, które mogą wpłynąć na losy ludzkości i zawrócić ją z drogi do samozagłady. Usilnie ich poszukuje. Niestety, bez skutku. Zwraca się więc o pomoc do profesor Zofii Lorentz. Ta trzecia bohaterka powieści to historyk sztuki i poszukiwaczka zaginionych arcydzieł malarskich. Czytelnicy prozy Zygmunta Miłoszewskiego znają ją z poprzedniej książki „Bezcenny". Zofia, po chwili wahania, przyjmuje propozycję naukowca.

Pani profesor, biorąc udział w tej wyprawie, nie zdaje sobie sprawy, na jakie niebezpieczeństwo się naraża. Nie wie również, że Smuga nie zawsze jest z nią szczery. Ukrywa przed nią prawdziwe motywy poszukiwania zbiorów badacza sprzed wieku. Później dowiadujemy się, że chodzi o kontrolowanie populacji ludzi. Jedno jest pewne, gdy Zofia odkryje prawdę o planach naukowca, zrobi wszystko, aby to udaremnić. Czy w tej walce będzie miała sojuszników? Czy potrafi odróżnić przyjaciół od wrogów?

Czytelnik dostał do ręki wielowątkową powieść rozgrywającą się na dwóch płaszczyznach czasowych. Jedna z nich przedstawia losy Benedykta Czerskiego z początku XX wieku. Akcja drugiej toczy się współcześnie i opisuje przygody Smugi i Lorentz. Autor, jak widzimy, nie ogranicza akcji powieści w czasie i przestrzeni. Opisuje z wielkim rozmachem podróże po całym świecie i opisuje różne, mrożące krew w żyłach, przygody. Razem z bohaterami wędrujemy po Syberii. Docieramy na rosyjską Wyspę Przeklętą, do Paryża i Szwajcarii. Dryfujemy po oceanach statkiem-widmo. Pod jego pokładem znajduje się tajemnicze laboratorium. Stajemy oko w oko z syberyjskim niedźwiedziem. Uciekamy z paryskiego muzeum pod gradem kul. Walczymy z współczesnymi piratami. Uff… chyba wymieniłam wszystkie niesamowite i niebezpieczne zdarzenia.

Przygody pani profesor mogły się skończyć dramatycznie, gdy odkrywa ona prawdę o badaniach Smugi, zostaje wyrzucona za burtę statku-widmo. Autor nie pozwoli jej jednak zginąć. Nie zdradzę, w jaki sposób się uratuje. Książka ma zaskakujące zakończenie. Zygmunt Miłoszewski zostawia czytelnikowi cień wątpliwości co do losów naukowca Smugi, a, co za tym idzie, również całej ludzkości.

Zachęcam do przeczytania tej dynamicznej powieści. Zaletą jej jest wartka akcja, fabuła trzymająca w napięciu i barwni bohaterowie przeżywający niesamowite przygody. Przy tej lekturze nie sposób się nudzić. Jest to nie tylko dobry thriller, ale też książka poruszająca (między wierszami) problemy etyczne nauki. Stawia ona pytanie, czy naukowcy i badacze mają prawo, za wszelką cenę, naprawiać świat.

Zygmunt Miłoszewski jest jednym z najbardziej popularnych polskich pisarzy. Otrzymał wiele nagród literackich m.in. Paszport Polityki. Jest autorem trylogii kryminalnej o prokuratorze Teodorze Szackim, a także książek „Domofon", „Jak zawsze", „Bezcenny".

Hanna Tomaszewska-Reich

Zygmunt Miłoszewski
KWESTIA CENY
Wydawnictwo W.A.B.

OPOWIEŚĆ O CZTERECH POKOLENIACH KOBIET

Książka Joanny Bator „Gorzko, gorzko" to opowieść o czterech pokoleniach kobiet, to cztery warianty kobiecego losu na przełomie XX i XXI wieku. Autorka podzieliła powieść na cztery — przeplatające się ze sobą w kolejnych rozdziałach — głosy.

Każda część należy do innej postaci: Berty, Barbary, Violetty i Kaliny. Na początku każdy z fragmentów jest skoncentrowany na historii tytułowej bohaterki danego rozdziału, ale widać wpływ reszty kobiecych postaci. Tworzy się rozbudowana saga rodzinna, którą można traktować jako cztery oddzielne historie. Wędrując poprzez przeplatające się historie czterech pokoleń, nie da się oprzeć wrażeniu, że nawet ta najgłębiej tajona przeszłość bezpośrednio wpływa na naszą przyszłość, kształtuje nasze losy, wpływa na wybory i życiowe decyzje.

Historię Berty, Barbary i Violetty opowiada Kalina, którą w Wałbrzychu, Unisławiu Śląskim i Sokołowsku odnajduje brakujące fragmenty rodzinnej historii i zszywa je w całość. Mozolnie rekonstruując pamięć swej naznaczonej traumą rodziny, mierzy się zarazem z własną miłosną utratą. To ona postanawia przeprowadzić dokładne poszukiwania, które naprowadzą ją na ślady przodków, tych z najbliższej, i tych z nieco dalszej przeszłości. To właśnie jej postać spaja wszystkie opowieści. Kalina, przedstawicielka najmłodszego pokolenia, prowadzi swojego rodzaju śledztwo, którego celem jest odkrycie wszelkich przemilczanych do tej pory tajemnic. Tym sposobem możemy poznać nie tylko historie jej prababki, babci oraz matki, ale przede wszystkim zrozumieć, dlaczego jej życie wygląda tak, a nie inaczej. Korzenie tej opowieści sięgają czasów sprzed II wojny światowej.

„Gorzko, gorzko" to opowieść o pragnieniu miłości i wolności, które dojrzewa w życiu i marzeniach czterech pokoleń kobiet. Ich przeżycia i świat wewnętrzny stanowią centrum książki. Oczywiście mężczyźni są również obecni w tej historii, ale jednak ich rola sprowadza się do postaci drugoplanowych. Kalina, zbierając w całość poszczególne elementy układanki losów swoich przodków, dochodzi do wniosku, że mężczyźni w ich rodzinie pojawiają się i znikają. Nie stanowią fundamentów, na których mogłaby oprzeć się którakolwiek z głównych bohaterek.

Joanna Bator pisze o kobiecym losie jako walce, jednocześnie zaznaczając, że geny przekazują bezradność albo siłę. Każda z portretowanych bohaterek musi stanąć w sytuacji granicznej. Dotrzeć w swoim życiu do takiego momentu, w którym będzie zmuszona zdefiniować, czego jej brakuje albo za czym tęskni.

Anida Keller

Joanna Bator
GORZKO, GORZKO
Wydawnictwo Znak

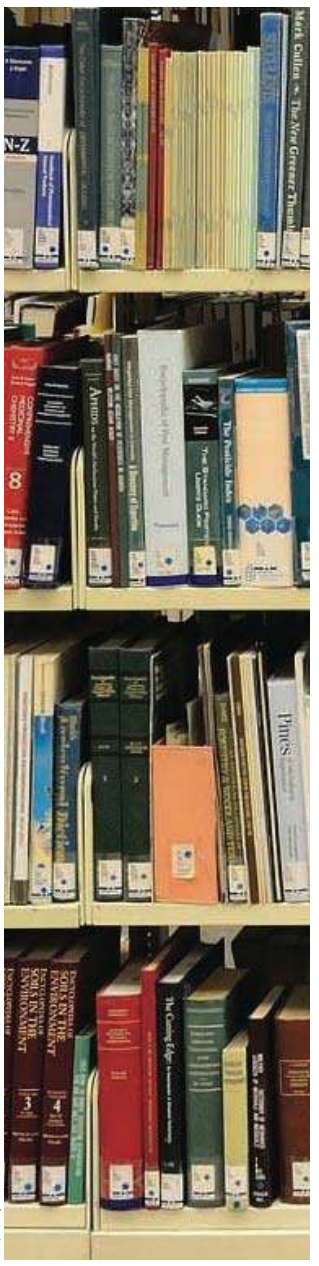

Fot. pixabay.com

JAK UWOLNIĆ UMYSŁ I PÓŁKI?

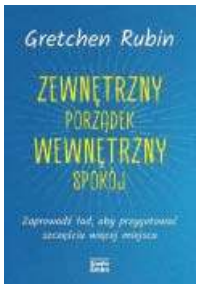

Zewnętrzny porządek przyczynia się do wewnętrznego spokoju — tak to działa u większości z nas. Jednak również u większości z nas nie sprawdzają się sztywne, uniwersalne rozwiązania. Autorka bestsellerów Gretchen Rubin odkryła, że gdy kontrolujemy posiadane przedmioty, zaczynamy przejmować większą kontrolę nad całym naszym życiem. A kiedy dopasujemy swoje podejście tak, by odpowiadało indywidualnym nawykom czy wyzwaniom, jesteśmy w stanie uzyskać porządek, który uczyni nasze życie szczęśliwszym, zdrowszym, bardziej wydajnym i twórczym. Z dozą humoru i realistycznym podejściem do tego, co możliwe w przypadku większości z nas, Rubin proponuje dziesiątki łatwych kroków, które pozwalają kształtować bardziej uporządkowane i harmonijne środowisko — takie, które ułatwi nam dążenie do upragnionego stylu życia. Pozbywając się rzeczy, których nie używamy, nie potrzebujemy i nie lubimy, uwalniamy swój umysł (i półki), robiąc miejsce na to, co naprawdę dla nas ważne.

O autorce:
Gretchen Rubin to jedna z najbardziej wpływowych i zmuszających do myślenia obserwatorek ludzkiej natury i badaczy teorii szczęścia. Jest autorką książek osiągających status bestsellerów (ponad trzy miliony sprzedanych egzemplarzy). Przełożono je na trzydzieści języków. Gretchen prowadzi niezwykle popularny podcast „Happier with Gretchen Rubin". Działa na platformach społecznościowych, takich jak Facebook, LinkedIn, Instagram czy Twitter. Jest absolwentką uniwersytetu Yale i Yale Law School. Mieszka w Nowym Jorku z mężem i dwiema córkami.

Gretchen Rubin
ZEWNĘTRZNY PORZĄDEK, WEWNĘTRZNY SPOKÓJ. ZAPROWADŹ ŁAD, ABY PRZYGOTOWAĆ SZCZĘŚCIU WIĘCEJ MIEJSCA
Studio EMKA
Książka dostępna od 14.02.2021 r.

eprasa.pl 0cbfcfa32c

XIAOMI NA BOGATO

Już dawno powinniśmy przestać kojarzyć Xiaomi z firmą produkującą tylko tańsze sprzęty, gdzie liczy się stosunek ceny do jakości. Tym bardziej, że przecież Xiaomi nie produkuje tylko telefonów, a wiele innych ciekawych sprzętów. Tak samo jest z telewizorami, a teraz chiński gigant celuje w zasadzie w segment premium i prezentuje Mi TV Q1. To całkiem nowe podejście do sprawy, bo do tej pory na rynku mamy tylko modele 4A i 4S, czyli budżetowe. Ale TV Q1 to coś zupełnie innego — na pokładzie 75-calowego telewizora znajdziemy obsługę HDR10, HDR10+, HLG, Dolby Vision, a mechanizm Full Array Local Dimming ma zapewnić dobry kontrast. Niestety brakuje tutaj HDMI 2.1 – co jest wymogiem do grania na PS5 i Xbox Series X w 4K z płynnością 120 Hz. Telewizor pracuje pod kontrolą Android TV10, ma wbudowanego Chromecasta i Asystenta Google. Cena to ok. 1,3 tys. euro. W Europie pojawi się w marcu.

NOWE PATENTY LG ZMIENIĄ RYNEK?

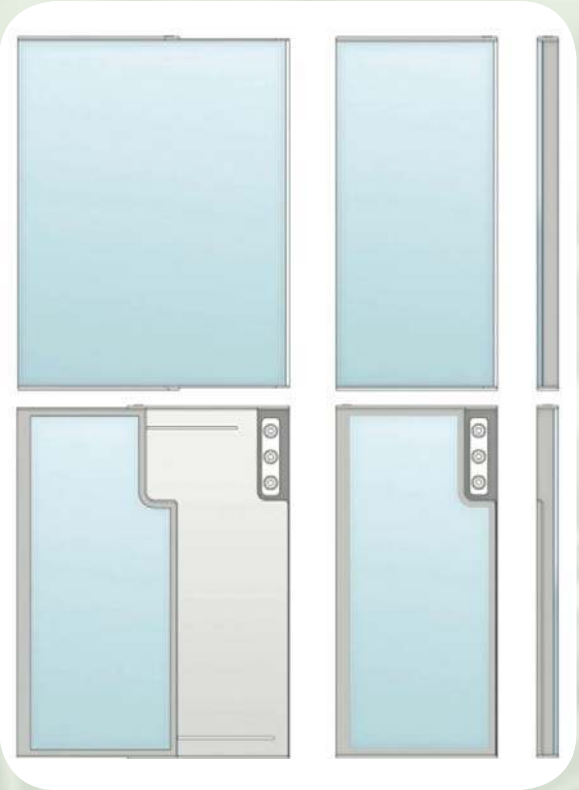

Na wirtualnych targach CES 2021 LG zaprezentowało informacje na temat LG Rollable. Teraz wiemy już trochę więcej o tym bardzo ciekawym pomyśle. Let's GO Digital dotarł do patentu firmy złożonego do Chińskiej Krajowej Administracji Własności Intelektualnej na początku 2020 roku. LG Rollable to nie tylko zwijany wyświetlacz, ale też prawdopodobnie dodatkowy ekran, który ma pełnić funkcję ekranu zewnętrznego. Ma zostać wykonany tak, żeby możliwe było działanie aparatu głównego o kilku obiektywach. To naprawdę imponujący projekt, któremu mocno kibicuję, choć trzeba pamiętać, że LG może w ogóle nie wykorzystać tego pomysłu. Sam projekt rozwijanego wyświetlacza w smartfonie to powód do ekscytacji, choć — jeśli LG uda się wyprodukować masowo takie telefony — to ich cena na pewno będzie bardzo wysoka. Czy to realna konkurencja dla Samsunga i Huawei? A może początek nowej ery smartfonów?

ASUS ROG PHONE 5 – CO WIADOMO?

Warto zauważyć, że Asus przeskakuje w numeracji, bo poprzedni ROG Phone był oznaczony liczbą 3. Czwórka jest po prostu w Tajwanie pechowa, więc z niej zrezygnowano. Ale ROG Phone 5 nie rezygnuje z topowych podzespołów i jest skierowany do konkretnej grupy odbiorców – fanów mobilnego grania. GSM Arena opublikował wyniki z Geekbench 5. Stąd kilka szczegółów na temat specyfikacji tego małego potwora. Procesor? Bez zaskoczenia – to Snapdragon 888 w dwóch wersjach. Albo wybieramy wsparcie 8 GB RAM i 256 GB przestrzeni na dane, albo dokładamy do 16 GB RAM. Pamięć wewnętrzna zostaje bez zmian. Plotka mówi jednak, że 8 GB wcale nie będzie podstawową opcją, bo możemy dostać 12 GB. Jest w tym jakiś sens, bo ROG Phone 3 ma przecież właśnie 8 GB RAM-u. Bateria to solidne 6000 mAh z opcją ładowania 65W. Tu chyba nie trzeba nic komentować. A teraz chyba jedna z najważniejszych kwestii – co z ekranem? Już wyświetlacz z ROG Phone 3 jest bardzo dobry – ma 144 mHz odświeżanie i błyskawiczny czas reakcji. Prawdopodobnie dostaniemy jednak większy rozmiar – 6,78 cala, a to za sprawą odchudzenia ramek okalających AMOLED-ową matrycę. Nie znajdziemy tu też ani notcha, ani aparatu przedniego. Dużą zmianę znajdziemy jednak z tyłu, gdzie zamiast ledów znanych z ROG 3 dostaniemy najprawdopodobniej dodatkowy ekran wyświetlający powiadomienia, ale też kolory itd.
Poprawie ma ulec również aparat. Rozdzielczość będzie taka sama, ale zdjęcia powinny być dużo lepsze. ROG Phone 5 przeszedł już certyfikację, więc można się spodziewać premiery w pierwszym kwartale 2021 roku.

CD PROJEKT RED ZAATAKOWANY

To powtórka z 2017 roku — polskie studio zostało zaatakowane przez grupę hakerów. Wydano specjalne oświadczenie w tej sprawie. Hakerzy mieli włamać się na serwery i pozyskać np. kody źródłowe gier. Oświadczenie CD Projekt RED mówi o włamaniu do wewnętrznej sieci studia i pozyskaniu informacji dotyczących gier oraz biznesowych aspektów firmy. Mimo to otrzymaliśmy zapewnienie, że część urządzeń w sieci jest zaszyfrowanych, a kopie zapasowe są bezpieczne. Studio opublikowało również list hakerów, którzy żądają okupu i grożą publikacją zdobytych materiałów — zupełnie, jak w 2017 roku. CD Projekt nie zamierza jednak — tak samo, jak wtedy — negocjować. „Nie spełnimy ich żądań i nie będziemy z nimi negocjować, jednocześnie zdając sobie sprawę, że może to doprowadzić do wycieku strzeżonych danych. Podejmujemy niezbędne kroki, by załagodzić konsekwencje tego oświadczenia, i dotrzeć do podmiotów, których dotyczy wyciek danych". O zdarzeniu poinformowano służby i prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, choć Redzi przyznają, że nie przechowywano żadnych danych na temat graczy, więc hakerzy ich po prostu nie wykradli.

oprac. Paweł Jaszczanin

eprasa.pl 0cbfcfa32c

Krzyżówka klasyczna z hasłem

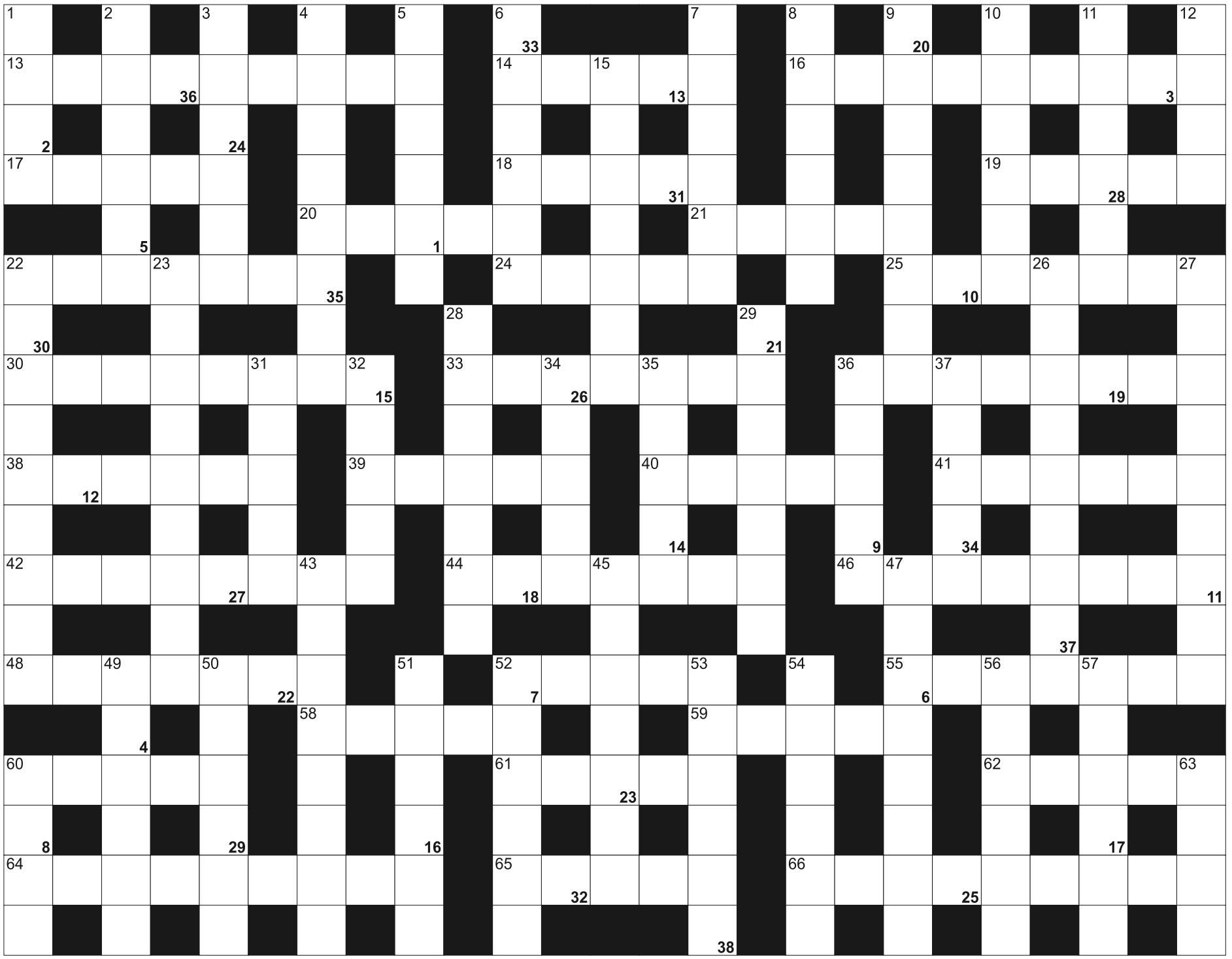

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 38, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

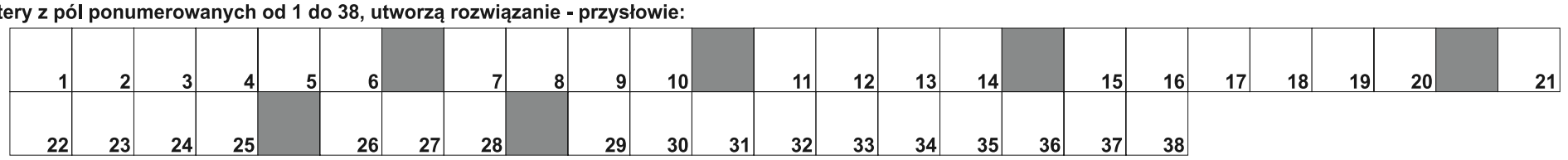

POZIOMO: 13) przewlekłe schorzenie skóry; 14) oliwny lub działkowy; 16) muzealny, historyczny; 17) Zawiałow, polska piosenkarka; 18) Sancho, giermek Don Kichota; 19) płynie w Nottingham; 20) stolica Nowej Kaledonii; 21) proszek do prania ze świnką; 22) największa wyspa w Zatoce Fińskiej; 24) w męskiej bieliźniarce; 25) jad, trucizna; 30) biała krwinka; 33) francuska marka samochodowa; 36) duże białoróżowe ptaki; 38) śniegu lub śniadaniowe; 39) Malczewski, polski malarz; 40) największa antylopa; 41) zrobione, wykonane; 42) Zapolska, dramatopisarka; 44) np. gwiazda szeryfa; 46) stan USA ze Springfield; 48) więcej niż poseł; 52) popularna ryba morska; 55) kod kreskowy NW-7; 58) paliwo w dawnej lampie; 59) samice jeleni; 60) tytuł powieści Dostojewskiego; 61) miara ilości papieru; 62) największa wyspa archipelagu Dodekanezu; 64) rodzaj szkoły średniej; 65) kontaktowe; 66) kontenery i pudełka.

PIONOWO: 1) ziarna w piwie; 2) ryba z górskich potoków; 3) działowa lub nośna; 4) dawne, wysokie kapelusze; 5) stolica Bahrajnu; 6) przyrząd nawigacyjny z igłą; 7) stanu lub małżeńskie; 8) ważny dla koszykarzy; 9) Francuz i warszawiak; 10) pływający lub latający; 11) w portfelu; 12) "Peer ..." dramat Ibsena; 15) podpuszczka, enzym; 22) Wyspy Żółwie inaczej; 23) najmuje mieszkanie; 26) Mahoniowiec, drzewo; 27) jesiotr naukowo; 28) stary, zdezelowany samochód; 29) prowizoryczny sklep na targu; 31) z Wyspą Wielkanocną; 32) mieszka w Tajlandii; 34) rozporządzenie do wykonania; 35) mocny deszcz; 36) najwyższy szczyt Japonii; 37) potocznie o Angliku; 43) do obserwacji odległych obiektów; 45) młode, małe ryby; 47) urzędowe zezwolenie, koncesja; 49) członek Trójkąta Weimarskiego; 50) Tomasz, autor "Panny Nikt"; 51) niezdara, fajtłapa; 52) waluta Gambii; 53) uszkodzić rękę lub nogę; 54) przepływa przez Kijów; 56) japońska lalka Dharmy; 57) koczownik z pustyni; 60) kozaki i kalosze; 63) stop na dzwony.

eprasa.pl 0cbfcfa32c

ZWIERZĘTA

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

3 -pokojowe mieszkanie na osiedlu Nagórki przy ul. Wańkowicza 16, wykończone w wysokim standardzie. tel. 791-833-547

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, pomogę w spłacie długu, zapłacę 3000 zł za informację o takim mieszkaniu. 661-435-785

PRACA

dam pracę

DLA mężczyzny w gospodarstwie rolnym tel. 797-580-971

FERMA drobiu dobre zarobki, 602-593-321, 668-047-381

KIEROWCA CE, 604-534-860

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

NAPRAWA kempingów, prawo jazdy B, 503-103-703

PRACA na terenie Francji - pracownicy do prac budowlanych, wykończeniowych i pomocniczych. TEL.605-633-540.

PRACOWNIKA do prac wykończeniowych, 604-783-558

W związku z rozwojem firmy zatrudnimy kierowców C+E, międzynarodówka, chłodnia, podwójna obsada. Tel. 694-056-105

ZATRUDNIĘ kierowcę wywrotki tel. 502-587-305

USŁUGI

budowa | remont

ELEKTRYCZNE, 606-121-321

HYDRAULIK, 501-209-794

HYDRAULIK, 571-439-145

MALOWANIE, szpachlowanie, remonty, 504-720-494

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe, kominkowe tel. 89-513-15-60, 605-048-075

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: ZBOŻA paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.694-508-207

KUPIĘ: ŻYTO, pszenżyto, owies, łubin, groch, bobik. MIRPOL ORNETA. Tel. 55-24-22-127, 600-050-034

SKUP ZBÓŻ KUPI: zboża paszowe, konsumpcyjne. TEL. 606-505-511

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu).
Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
• na sobotę – do czwartku do godz. 15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-K

Byłeś naszą miłością i nadzieją

W szóstą rocznicę śmierci
Kochanego Syna, Męża, Taty i Dziadka

ś. † p.

Pawła Adamusa

lekarza pediatry

13 lutego 2021 r. (sobota) o godz. 18.00
w kościele św. Józefa na Zatorzu odprawiona
zostanie Msza Święta w Jego intencji,
na którą zaprasza
rodzina

62421opb1-a-M

Pani Krystynie Husar
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy

składają
dyrekcja oraz pracownicy Warmińsko-Mazurskiego
Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie

62721opb1-A-G

Dorocie Łosko

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci
Taty

składa zespół Centrum Doradztwa
Europejskiego i Finansowego

62821opb1-a-M

Całej Rodzinie z obu stron, Przyjaciołom,
Sąsiadom, Znajomym, Pracownikom WZLP w Olsztynie,
a także wszystkim, którzy towarzyszyli mentalnie,
serdeczne podziękowania za udział w ceremonii
ostatniej drogi mojego Kochanego Męża

ś. † p.

Roberta Rogińskiego

składa żona Beata

SERDECZNE UKŁONY DLA OLSZTYŃSKIEGO
CENTRUM POGRZEBOWEGO HERA – DZIĘKUJĘ.

Wszystkim dziękuję za wsparcie i słowa otuchy.

62321opb1-a-M

Pani Wandzie Czerwińskiej
oraz Jej Bliskim
wyrazy szczerego żalu i współczucia z powodu śmierci
Męża

składają Zarząd i członkowie
Klubu Inteligencji Katolickiej w Olsztynie

61921opb1-A-G

Panu
Kazimierzowi Konowalskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Teścia
składają współpracownicy
z Działu Obsługi Gospodarczej i Terenów Zieleni UWM

61421opb1-a-M

Naszemu Koledze
Markowi Puławskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają przyjaciele z Olsztyńskiego Teatru Lalek

62121opb1-A-G

Koleżance Marzenie Filipiak
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają
koleżanki i koledzy z Wydziału Obsługi Prawnej

62021opb1-A-G

Z głębokim żalem żegnamy
prof. dr. hab.
Tadeusza Korniaka
nauczyciela akademickiego
o wspaniałych umiejętnościach i pasji dydaktycznej,
cenionego specjalistę z zakresu botaniki,
Prodziekana do spraw Dydaktycznych
na Wydziale Biologii w latach 1997-2002,
wieloletniego Kierownika Studium Doktorskiego,
wychowawcę wielu pokoleń młodzieży akademickiej,
Człowieka prawego i niezwykle życzliwego
całemu środowisku akademickiemu.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.
Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie Pana Profesora

składają Rektor i Senat oraz Pracownicy
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

62221opb1-A-G

Z głębokim żalem i ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.

prof. dr. hab.

Tadeusza Korniaka

Odszedł od nas niezastąpiony kolega, botanik,
Mistrz i Nauczyciel dla wielu pokoleń młodzieży.
Od 1963 roku do końca pracy zawodowej związany
z Katedrą Botaniki. W osobie Pana Profesora
żegnamy wybitnego specjalistę z zakresu biologii
i ekologii roślinności synantropijnej
oraz taksonomii roślin, powszechnie znanego
i cenionego w środowisku naukowym.
Pozostanie w naszej pamięci jako Osoba pełna pasji,
oddana studentom i sprawom Uczelni,
a przede wszystkim przepełniona dobrem
i życzliwością dla innych.

Łączymy się w bólu
z Rodziną i Najbliższymi

Pracownicy Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

63021opb1-a-M

eprasa.pl 0cbfcfa32c

mp-otbr-6791a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 lutego 2021 r. odszedł od nas w wieku 86 lat
nasz kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

ś. † p.

Stanisław Nagórski

Uroczystości żałobne rozpoczną się 12 lutego 2021 r.
o godz. 11.00 mszą św. żałobną
w kościele Chrystusa Króla w Olsztynie.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

62521opb1-a-M

Pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiamy,
że 9 lutego 2021 r. odeszła od nas
nasza najukochańsza
Mama, Babcia, Prababcia i Siostra

ś. † p.

Katarzyna Pozorska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
13 lutego 2021 r. o godz. 14.00
Mszą Świętą w kościele pw. Miłosierdzia Bożego
przy ul. Barcza, po której nastąpi
wyprowadzenie na cmentarz komunalny
w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

63921opb1-A-G

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
Ks. J. Twardowski

Dorotko, Wojtku, Dziewczynki
Przyjmijcie od nas najszczersze kondolencje
z powodu śmierci
Taty, Teścia i Dziadka

Wyrazy żalu i współczucia. Ela i Piotr Lendo z chłopcami

62921opb1-A-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 lutego 2021 r.
odeszła od nas w wieku 77 lat

ś. † p. **Henryka Bednarczyk**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę, 13 lutego 2021 r.,
o godz. 11.00 mszą świętą żałobną w kościele pw. św. Józefa
przy ul. Jagiellońskiej. Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążeni w smutku rodzina i przyjaciele

PRZ-11.02-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 lutego 2021 r.
odeszła od nas na zawsze Nasza Kochana
Żona, Mama, Babcia, Siostra i Przyjaciółka

ś. † p. **Krystyna Grzybek**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
12 lutego 2021 r. (piątek) o godz. 10.00 mszą św. żałobną
w kościele pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Jarockiej.
Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

61521opb1-A-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 lutego 2021 r. odszedł od nas
w wieku 80 lat Nasz Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

ś. † p. **Tadeusz Toczyski**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w piątek, 12 lutego 2021 r., o godz. 13.30
mszą świętą żałobną w kościele pw. Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w smutku rodzina

61721opb1-A-G

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 9 lutego 2021 r. odeszła od nas nasza kochana
Siostra i Ciocia

ś. † p.

Helena Leokajtys

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
13 lutego 2021 r. o godz. 13.00
mszą świętą żałobną
w kościele MB Ostrobramskiej
przy ul. Pana Tadeusza, po której nastąpi
odprowadzenie i pochowanie
na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

63421opb1-A-G

Panu
Krzysztofowi Raczyńskiemu
wyrazy współczucia z powodu śmierci
Ojca
składają Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Pojezierze" w Olsztynie

63521opb1-a-M

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mojego małżonka

ś. † p.

Jana Roganowskiego

**Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym i Sąsiadom
i przede wszystkim Zakładowi Pogrzebowemu „Acheron"
oraz Elżbiecie i Tadeuszowi Jotejko**
za okazaną serdeczność i wysoce profesjonalną organizację uroczystości pogrzebowej
serdeczne podziękowanie

składa
Barbara Puszkin-Roganowska

63621opb1-A-G

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-a-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-g-M

Warmiński 1987
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-E-G

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-a -K

eprasa.pl 0cbfcfa32c

TŁUM W SZATNI LUBAWSKIEGO MOTORU

PIŁKA NOŻNA\\\ Muszę przyznać, że konkurencja do gry w pierwszym składzie jest duża. Obecnie mam do dyspozycji 24 zawodników w kadrze. Nie przypominam sobie takich czasów w Motorze — mówi Krzysztof Malinowski, trener IV-ligowca z Lubawy.

W połowie stycznia Motor Lubawa wrócił do treningów - od tego momentu zespół trenera Krzysztofa Malinowskiego rozegrał trzy sparingi. Warto zauważyć, że do Motoru powrócił Paweł Ewertowski, wychowanek lubawskiego klubu.

— To 21-letni piłkarz, który może grać praktycznie na każdej pozycji w linii obrony, choć nominalnie podaje się, że to stoper. Dla mnie to jednak żołnierz uniwersalny i bardzo cieszę się z jego powrotu do macierzystego klubu — mówi szkoleniowiec lubawskiego czwartoligowca.

EWERTOWSKI W WIEKU 18 LAT PRZENIÓSŁ SIĘ DO SOKOŁA OSTRÓDA, NASTĘPNIE REPREZENTOWAŁ BARWY: GRYFA WEJHEROWO, OLIMPII GRUDZIĄDZ (W TYM CZASIE ODNIÓSŁ POWAŻNĄ KONTUZJĘ), A OSTATNIO TRZECIOLIGOWEGO GKS WIKIELEC.

Fot. Anita Szymańska/Sercem w obiektywie

Krzysztof Malinowski z optymizmem patrzy w przyszłość

— W klubie z gminy Iława miał odbudować formę, co się jednak nie udało. W Lubawie postawimy go do sportowego pionu i będzie ważnym ogniwem naszego zespołu — zakłada Malinowski.

Dla kibiców Motoru równie ważny jest fakt, że w drużynie pozostaje najlepszy snajper Cezary Sobolewski. — Z kadry jesiennej odejdzie tylko Szymon Longosz, który wraca do Kormorana Zwierzewo. Poza tym mam do dyspozycji 24 zawodników. Konkurencja do gry jest naprawdę duża. Nie przypominam sobie takich czasów w Motorze — dodaje szkoleniowiec IV-ligowca z Lubawy.

Dotychczas Motor rozegrał trzy sparingi, a kolejny jest zaplanowany na 13 lutego na sztucznej płycie stadionu miejskiego przy ul. Sienkiewicza w Iławie. — Zagramy, jeśli warunki pogodowe na to pozwolą. Nie chcemy, aby nasi piłkarze, zamiast szlifować formę przed rundą wiosenną, leczyli kontuzje, których mogą nabawić się na śliskim i pokrytym lodem boisku. A prognozy pogodowe mówią wyraźnie, że w najbliższych dniach temperatura jakoś mocno nie wzrośnie, a śnieg i lód nie zniknie — mówi Malinowski.

W dotychczasowych sparingach Motor zremisował w Olsztynie ze Stomilem II Olsztyn 1:1 (bramka dla Motoru: gol samobójczy), wygrał 3:2 z Delfinem Rybno (gole: Roman Śnieżawski, Piotr Rykaczewski, Denis Demishew) i 3:0 z Unią Susz (Sobolewski 2, Śnieżawski). **zico**

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ Stomil Olsztyn na pół roku wypożyczył Jakuba Staszaka do GKS Bełchatów. Staszak trafił do Olsztyna zimą zeszłego roku z Górnika Konin, podpisując kontrakt na dwa i pół roku.
W rundzie jesiennej I ligi Jakub Staszak zagrał w 10 meczach, przy czym pięć razy wybiegł na boisko od pierwszej minuty. Nie udało mu się jednak wywalczyć mocnej pozycji w zespole, w efekcie w grudniu dowiedział się, że może szukać sobie nowego klubu. Dlatego najpierw trafił na testy do II-ligowego Sokoła Ostróda, ale nie znalazł uznania w oczach trenera Piotra Jacka, po czym zainteresował się nim pierwszoligowy GKS Bełchatów, gdzie Staszak przebywał na testach od 18 stycznia.
- Zależało nam na tym, aby Kuba grał przez większą liczbę minut - na klubowej stronie stomilolsztyn.com tłumaczył Grzegorz Lech, prezes Stomilu Olsztyn. - Szukaliśmy wspólnie klubu na to półroczne wypożyczenie. Zainteresował się nim GKS Bełchatów. Piłkarz jedzie tam ogrywać się i będziemy bardzo mocno monitorowali, żeby wrócił do nas silniejszy. To jest świadoma decyzja, aby zawodnik w tym wieku grał więcej. W jego miejsce wchodzi Mateusz Jońca i to on będzie miał możliwość walki o skład.

TENIS\\\ Kolejny świetny mecz rozegrała Iga Świątek (17 WTA), która w drugiej rundzie wielkoszlemowego turnieju Australian Open pokonała Camilę Giorgi 6:2, 6:4, rewanżując się Włoszce (79 WTA) za bolesną przegraną w Melbourne sprzed dwóch lat (2:6, 0:6 w pierwszej rundzie). Wtedy jednak niespełna 18-letnia Polka dopiero stawiała pierwsze kroki w seniorskim tenisie, a Australian Open 2019 był jej wielkoszlemowym debiutem.
Tym razem to rozstawiona z „piętnastką" Świątek – przypomnijmy: pierwsza polska zwyciężczyni turnieju Wielkiego Szlema – była faworytką, no i wywiązała się z tej roli perfekcyjnie. W secie otwarcia mistrzyni Roland Garros 2020 już w trzecim gemie przełamała Giorgi, a po 20 minutach miała na koncie podwójne przełamanie i prowadzenie 4:1. Tenisistka z Raszyna znakomicie radziła sobie z odpowiedziami na mocne zagrania rywalki, dobrze ustawiała się do piłek i odpowiadała z taką samą mocą. A że popełniała też mało błędów, więc kontrolowała przebieg sytuacji na korcie i wygrała seta 6:2. W drugiej partii Świątek też zdobyła szybkie przełamanie, ale przy wyniku 2:0 kolejne trzy gemy padły łupem rozkręcającej się Włoszki, która miała nawet dwie szanse na objęcie prowadzenia 4:2. Nasza najlepsza tenisistka się jednak wybroniła (3:3), a kluczowy okazał się siódmy gem, w którym Polka jeszcze raz przełamała rywalkę (4:3). I ta przewaga już wystarczyła, żeby doprowadzić mecz do zwycięskiego końca. Kolejną rywalką Igi Świątek będzie 24-letnia Francuzka Fiona Ferro (46 WTA), która dość niespodziewanie wyeliminowała w dwóch setach (6:4, 6:4), rozstawioną z numerem 17., Jelenę Rybakinę z Kazachstanu (21 WTA).

Fot. Artur Szczepański

Jesienią Jakub Staszak (z lewej) zagrał w 10 meczach Stomilu

PIŁKA NOŻNA\\\ Sensacja w 1/8 finału Pucharu Polski: pierwszoligowa Puszcza Niepołomice wygrała u siebie (czyli w... Sosnowcu) z finalistą poprzedniej edycji Lechią Gdańsk 3:1 (Nalepa 17 samob., Tomalski 54, Čikoš 62 - Ceesay 3). Do ćwierćfinału awansowały też Legia Warszawa i Cracovia.

*** Inne mecze 1/8 finału PP:** ŁKS Łódź - Legia Warszawa (Sobociński 42, Janczukowicz 56 - Ślisz 14, Luquinhas 49, Pekhart 82); czerwone kartki: Pirulo (89, ŁKS, za brutalny faul), Pekhart (84, Legia, za kopnięcie przeciwnika); Warta Poznań - Cracovia 0:1 (Rivaldinho 12).

>>> Juventus Turyn, którego bramkarzem jest Wojciech Szczęsny, zremisował 0:0 z Interem w rewanżowym meczu 1/2 finału Pucharu Włoch i awansował do finału rozgrywek. W pierwszym meczu Juventus wygrał w Mediolanie 2:1. W tych rozgrywkach Polak jest rezerwowym, a między słupkami staje 43-letni Gianluigi Buffon.
>>> Manchester United pokonał w V rundzie Pucharu Anglii, choć dopiero po dogrywce, West Ham United 1:0, a gola na wagę awansu do ćwierćfinału zdobył w 97. min Scott McTominay. Serwis BBC wybrał zawodnikiem meczu na Old Trafford polskiego bramkarza West Ham Łukasza Fabiańskiego.

I Inny wynik V rundy FA Cup: Burnley - Bournemouth 0:2.

>>> Real Madryt zniwelował do pięciu punktów stratę do liderującego w Santander LaLidze Atletico Madryt. W zaległym spotkaniu pierwszej kolejki ligi Królewscy wygrali u siebie z Getafe 2:0 (Benzema 60, Mendy 66). Czołówka: 1. Atletico (51 pkt/20 meczów); 2. Real (46/22); 3. Barcelona (43/21); 4. Sevilla (42/21); 5. Villarreal (36/22).

SIATKÓWKA\\\ W zaległym meczu 20. kolejki PlusLigi siatkarzy Resovia Rzeszów pewnie pokonała w Zawierciu Aluron Wartę 3:0 (22, 19, 20). MVP został wybrany rozgrywający gości Fabian Drzyzga. Środowe spotkanie (zaległe z 12. kol.) Indykpolu AZS Olsztyn z GKS Katowice zakończyło się już po zamknięciu tego wydania gazety.

TABELA PLUSLIGI

1. ZAKSA	20-2	60	62:17
2 Jastrzębie	18-5	50	60:30
3. Trefl	15-8	44	51:35
4. Verva	15-8	42	54:42
5. Resovia	15-8	40	50:40
6. Aluron	13-9	38	45:34
7. Skra	11-10	36	43:34
8. Katowice	10-11	29	38:44
9. Cuprum	9-14	28	40:49
10. Indykpol AZS	9-13	28	35:45
11. Ślepsk	9-13	27	35:45
12. Czarni	7-16	22	32:55
13. Stal	4-19	20	33:60
14. Będzin	2-21	7	18:66

SPORT W TV\\\ **Tenis.** Australian Open w Melbourne (7, 9, 11 oraz 1.00, 3.00, 5.00 z czw. na pt., Eurosport 1; 7, 9 11 oraz 1.00, 3.00, 5.00 czw./pt., Eurosport 2)
*** Snowboard.** Mistrzostwa świata w Idre Fjäll: cross (11.35, Polsat Sport Extra)
*** Siatkówka.** PlusLiga: ZAKSA - Czarni (14.30, Polsat Sport); Liga Mistrzów: Modena - Roeselare (17.50, Polsat Sport Extra), Verva - Kuzbass (20.20, Polsat Sport)
*** Łyżwiarstwo szybkie.** Mistrzostwa świata na dystansach w Heerenveen: 3000 m kobiet i 5000 m mężczyzn (14.50, 16, 16.50, Polsat Sport Extra; 17.20, Polsat Sport News)
*** Piłka nożna.** Klubowe Mistrzostwa Świata, o 3. miejsce: Al-Ahly Kair - Palmeiras (15.55, TVP Sport); finał: Bayern - Tigres UANL (18.55, TVP Sport; 20, TVP 1); Puchar Polski, 1/8 finału: Chojniczanka - Zagłębie Lubin (17.20, Polsat Sport), Radomiak - Lech (20.20, Polsat Sport Extra); Puchar Anglii, V runda: Wolverhampton - Southampton, Barnsley - Chelsea (18.25, 20.55, Eleven Sports 1); Puchar Francji, IV runda: Sochaux - Saint-Etienne (18.40, Polsat Sport Premium 1); Puchar Hiszpanii, półfinał: Bilbao - Levante (20.55, TVP Sport)
*** Koszykówka.** Puchar Polski mężczyzn, ćwierćfinały: Zastal Zielona Góra - Arka Gdynia, Start Lublin - Stal Ostrów Wlkp. (18, 20.30, Polsat Sport News); NBA: Portland Trail Blazers - Philadelphia 76ers (4.00 czw./pt., Canal+ Sport)
*** Piłka ręczna.** Liga Mistrzów: Mieszkow Brześć - Vive Kielce (18.40, Eurosport 2). **pes, dryh**

eprasa.pl 0cbfcfa32c

ZABÓJCA O TWARZY MĘŻCZYZNY

PIŁKA NOŻNA\\\ W finale Ligi Mistrzów sprzed 22 lat Ole Gunnar Solskjaer wyprowadził „Czerwone Diabły" z piłkarskiego piekła do nieba. Od ponad dwóch lat jako trener Manchesteru United chce odbudować potęgę 20-krotnych mistrzów Anglii.

Kiedy Manchester United poprzedni raz na tym etapie sezonu był liderem Premier League, to po boisku biegali Paul Scholes i Rio Ferdinand, a na ławce rezerwowych siedział Sir Alex Ferguson. Emerytura legendarnego managera sprawiła, że „Czerwone Diabły" na długie lata trafiły do piłkarskiego czyśćca, z którego próbowali go wyprowadzić m.in. Jose Mourinho i Louis van Gaal. Polegli. W końcu stery przejął Ole Gunnar Solskjaer. I działa po swojemu – skutecznie. Norweg nigdy nie lubił popisów, liczył się jedynie efekt końcowy. Powiedzieć o Ole Gunnarze Solskjaerze, że nie grał efektownie w piłkę, to nic nie powiedzieć. Był norweskim odpowiednikiem Filippo Inzaghiego, zimnokrwistym egzekutorem, który zawsze stał tam, gdzie powinien. No, może nie zawsze, bo na boisku przeważnie pojawiał się dopiero w końcówkach spotkań, kiedy trzeba było gonić wynik. Tak jak w słynnym finale Ligi Mistrzów z 1999 roku.

„DA SIĘ WYCZUĆ, ŻE TO JEST ICH ROK. CZY TO ICH MOMENT? BECKHAM WRZUCA DO SHERINGHAMA – I SOLSKJAER IM TO WYGRAŁ! MANCHESTER UNITED DOTARŁ DO ZIEMI OBIECANEJ! OLE SOLSKJAER! DWAJ REZERWOWI ZDOBYLI DWIE BRAMKI W DOLICZONYM CZASIE GRY I TRYPLET JEST O KROK!" – TAK SŁYNNY ANGIELSKI KOMENTATOR CLIVE TYLDESLEY NA ŻYWO OPISYWAŁ WYDARZENIA Z CAMP NOU.

Był 26 maja 1999 roku. Chwilę później z ust Sir Aleksa Fergusona padło słynne „football, bloody hell". W najnowszej historii Ligi Mistrzów to jeden z najbardziej niesamowitych momentów, obok tańca Jerzego Dudka ze Stambułu czy remontady Barcelony z PSG. Solskjaer wszedł na boisko w 81. minucie, zmieniając Andy'ego Cole'a, a 11 minut później wyprowadził „Czerwone Diabły" z piłkarskiego piekła i zaprosił do nieba. Wszystko dzięki bujnej wyobraźni. – Już jako dziecko często przeżywałem różne rzeczy w głowie, dużo tam się działo. Byłem dobry w wizualizowaniu sobie różnych spraw. Dlatego tego gola, którego strzeliłem w meczu z Bayernem, zdobywałem wcześniej setki albo i tysiące razy w mojej głowie. To na pewno pomogło – podkreślał Solskjaer.

Fot. Thanuch Sanpanyawai/Shutterstock.com

26 maja 1999 roku w finale Ligi Mistrzów Norweg zdobył decydującą bramkę

Po zakończeniu piłkarskiej kariery miał wiele lat, żeby wizualizować siebie jako poważnego szkoleniowca, na europejskich szczytach. Bujna wyobraźnia znowu była niezbędna, bo jego trenerska kariera długo stała w miejscu. Osiem kolejnych lat spędził w norweskim Molde, z krótką przerwą na nieudany epizod w Cardiff, które spuścił z Premier League, wygrywając zaledwie siedem spotkań. Głowa jednak wciąż pracowała. I kiedy dostał wymarzoną szansę poprowadzenia swojego ukochanego klubu, nie wypuścił jej z rąk.

Niewielu piłkarzy w historii futbolu osiągnęło na boisku tyle co on, spędzając na nim tak mało czasu. Był archetypem superrezerwowego, zawodnika stworzonego do zadań specjalnych. Jako piłkarz Ole Gunnar Solskjaer miał przydomek „baby-faced assassin", czyli „zabójca o twarzy dziecka". I chociaż w twarzy 48-latka ciężko dopatrzeć się już podobieństwa do dziecka, to instynkt zabójcy pozostał. Dziś to już „zabójca o twarzy mężczyzny". Sir Alex Ferguson podkreślał, że Norweg siedząc na ławce nawet na sekundę nie przestawał analizować boiskowych wydarzeń. Można to nazwać przygotowaniami do wykonania egzekucji na defensywie rywali. – Cały czas myślałem o sobie, o tym jak mogę najbardziej zaszkodzić rywalowi po wejściu na murawę. Siedziałem i analizowałem spotkania, ale nie podpatrywałem innych napastników. Skupiałem się zamiast tego na zachowaniu stoperów i bocznych obrońców przeciwnika – opowiadał. Takie podejście zaprocentowało, bo poza skutecznością Ole nauczył się futbolu. Po zwolnieniu Jose Mourinho miał być wpaść na Old Trafford na kilka miesięcy, ugasić pożar i wrócić do Norwegii, ustępując miejsca komuś z większym doświadczeniem i trenerskim nazwiskiem. Został na dobre, chociaż szefowie Molde upierali się, że tylko pożyczyli szkoleniowca „Czerwonym Diabłom" i na koniec sezonu 2018/19... domagali się jego zwrotu.

OLE JAKO PIERWSZY MANAGER OD CZASÓW SIR MATTA BUSBY'EGO POPROWADZIŁ KLUB Z OLD TRAFFORD DO WYGRANEJ W SZEŚCIU PIERWSZYCH LIGOWYCH MECZACH, CO SPRAWIŁO, ŻE W PIERWSZYM MIESIĄCU PO POWROCIE NA STARE ŚMIECI ZOSTAŁ WYBRANY MANAGEREM MIESIĄCA PREMIER LEAGUE.

Fot. Cosmin Iftode/shutterstock.com

Ole Gunnar Solskjaer chce odbudować potęgę „Czerwonych Diabłów"

Początek miał taki, jakby – podobnie jak w czasach piłkarskiej kariery – skumulował wszystkie siły, żeby w kluczowym momencie zmienić losy piłkarskiego świata. Bił rekord za rekordem, wyciągając „Czerwone Diabły" z zapaści. To wystarczyło, żeby z trenerskiego superrezerwowego do gaszenia pożarów, stać się liderem wielkiego projektu. Po raz pierwszy w życiu.

Dzisiaj, kiedy w wyszukiwarkę internetową wpiszemy nazwisko szkoleniowca lidera Premier League, automatycznie na pierwszym miejscu podpowiada nam ona frazę „Solskjaer zwolniony". Bo też Norweg, chociaż na Old Trafford miał piorunujący początek, nie ustrzegł się zadyszki i słabszych momentów. Po tym, jak w październiku przegrał u siebie 1:6 z Tottenhamem, stwierdził, że to jego najgorszy dzień w karierze. Cierpliwość znowu jednak popłaciła, zarówno jemu, jak i jego szefom. Wszystkie – liczne – artykuły o zwolnieniu i potencjalnych następcach dziś tylko zaśmiecają internet, a Norweg przeżywa kolejne piękne chwile.

W niedzielę, jako wicelider Premier League, „Czerwone Diabły" zmierzą się z West Bromwich Albion, jednym z najsłabszych zespołów w stawce. Według ekspertów z firmy bukmacherskiej Totolotek będę murowanym faworytem. Za złotówkę postawioną na ich wygraną można zarobić 1,33 zł (minus podatek). Kurs na WBA wynosi aż 9,29! Trzy punkty zgarnięte w tym meczu mogą przybliżyć zespół Solskjaera do powrotu na fotel lidera, chociaż muszą liczyć na spadek formy Manchesteru City, który ostatnio wygrywa mecz za meczem. Dziś kurs Totolotka na mistrzostwo Anglii w wykonaniu drużyny prowadzonej przez Norwega to aż 1:20, ale w końcu jest on specjalistą od niemożliwych końcówek. Jeśli faktycznie tak się stanie i „Czerwone Diabły" w maju trafią do nieba, odzyskując tytuł po latach wstydliwych wpadek i przeciętniactwa, mając ewidentnie słabszych piłkarzy od głównych rywali, to Google zamiast frazy „Solskjaer zwolniony", powinien podpowiadać zapytanie „Sir Ole Gunnar Solskjaer – tytuł szlachecki". **red.**

OLE GUNNAR SOLSKJAER

Urodził się 26 lutego 1973 roku, napastnik, w reprezentacji Norwegii rozegrał 67 meczów i strzelił 23 gole. Karierę rozpoczął w klubie Clausenengen, później przeszedł do Molde FK, a w wieku 23 lat podpisał kontrakt z Manchesteru United, z którym został sześciokrotnym mistrzem Anglii, dwukrotnym zdobywcą Pucharu Anglii oraz triumfatorem Ligi Mistrzów w 1999 roku.

W lutym 1999 roku Solskjaer ustanowił rekord Premier League, wchodząc na boisko z ławki rezerwowych i strzelając 4 bramki w ciągu 12 minut w meczu przeciwko Nottingham Forest (8:1).

26 maja 1999 roku w finale Ligi Mistrzów strzelił decydującą bramkę na 2:1 w ostatniej minucie doliczonego czasu gry.

W 2007 roku zakończył karierę, trzy lata później został trenerem Molde FK, z którym dwukrotnie wywalczył mistrzostwo Norwegii. 19 grudnia 2018 roku został tymczasowym trenerem Manchesteru United. W jego debiucie (22 grudnia 2018 roku) „Czerwone Diabły" wygrały 5:1 z Cardiff City.

PREMIER LEAGUE

1. Manchester City*	50
2. Manchester United	45
3. Leicester	43
4. Liverpool	40
5. Chelsea	39
6. West Ham	39
7. Everton**	37
8. Tottenham*	36
9. Aston Villa**	35
10. Leeds*	32
11. Arsenal	31
12. Southampton*	29
13. Crystal Palace	29
14. Wolverhampton	27
15. Brighton&Hove Albion	25
16. Newcastle	25
17. Burnley*	23
18. Fulham*	15
19. West Bromwich Albion	12
20. Sheffield United	11

* mecz mniej ** 2 mecze mniej

eprasa.pl 0cbfcfa32c

WYDARZENIE ROKU

PLEBISCYT O miano Sportowego Wydarzenia 2020 Roku rywalizują 34 imprezy, jednak w każdej chwili lista kandydatów może się zwiększyć.

Wśród kandydatów są imprezy duże i małe, regionalne i ogólnopolskie, seniorskie i młodzieżowe, dlatego każdy z nas może znaleźć swoje Sportowe Wydarzenie Roku. Jeśli jednak uznacie, że lista jest niekompletna, to możecie zgłaszać swoje propozycje na adres sport@gazetaolsztynska.pl.

Jest to konkurs sms-owy, więc sportowych wydarzeń nie wpisujemy na kupony. Sms-y wysyłamy na numer 7248, a w ich treść wpisujemy jedynie kod (kody są zaznaczone na czerwono). Koszt wysłania sms-a wynosi 2,46 zł brutto.

Fot. Kacper Kirklewski

Cykl biegowy City Trail Olsztyn rywalizuje o tytuł Sportowe Wydarzenie Roku

* X Iławski Półmaraton La Rive im. Antoniego Gierszewskiego go.swr.1
* Zasuwaj! vol. 2: bieg przełajowy Iława — Susz go.swr.2
* Regaty Pomarańczowe w Iławie go.swr.3
* Ogólnopolski kobiecy turniej piłkarski Hanza Cup w Elblągu go.swr.4
* XI Olsztyński Charytatywny Turniej Sędziów Piłkarskich go.swr.5
* Maraton pieszy „Ełcka Zmarzlina" go.swr.6
* Zimowy Snajper - zawody sportowego strzelectwa długodystansowego w Marcinkowie go.swr.7
* XXIII Brydżowy Żuławski Międzynarodowy Kongres im. Mirosława Wołka w Elblągu go.swr.8
* 37. Zimowy Turniej Piłkarski o Puchar Burmistrza Sępopola go.swr.9
* Turniej Nortis FIFA Cup 2020 Bartoszyce go.swr.10
* Trzecie Ogólnopolskie Zawody Dzieci w łyżwiarstwie szybkim w Elblągu go.swr.11
* Otwarte mistrzostwa Bałtyku w pływaniu w płetwach w olsztyńskiej Aquasferze go.swr.12
* Cykl biegowy City Trail Olsztyn go.swr.13
* Piłkarski turniej w Lubawie „Sercem z Motorem" go.swr.14
* Otwarty Puchar Polski Północnej Taekwondo ZSPUT w Barczewie go.swr.15
* Dziecięcy halowy turniej piłkarski Livingroom Żuri Coppa Talenti w Olsztynie go.swr.16
* IV Charytatywny Bieg o Złotą Monetę w Olsztynie go.swr.17
* 25. edycja turnieju piłkarskiego o puchar burmistrza Pasymia go.swr.18
* Turniej eliminacyjny mistrzostw Polski w plażowej piłce ręcznej w Starych Jabłonkach go.swr.19
* Kolarski cykl Milko Mazury MTB go.swr.20
* III Adrenaline Triathlon Szczytno go.swr.21
* Gala Rocky Warriors Cartel „Bez przebaczenia" w Mrągowie go.swr.22
* II Ukiel Beach Kids Korfball Cup w Olsztynie go.swr.23
* Kolarskie mistrzostwa Polski MTB XCO/XCR w Mrągowie go.swr.24
* Triathlonowy Puchar Europy na dystansie sprinterskim w Olsztynie go.swr.25
* Mistrzostwa Polski w w pływaniu długodystansowym na jeziorze Ukiel w Olsztynie go.swr.26
* Tenisowy turniej WAMA Ladies Open w Olsztynie go.swr.27
* LOTTO Triathlon Energy w Mrągowie go.swr.28
* Festiwal biegowy w Spychowie go.swr.29
* Zawody jeździeckie Gałkowo Perlage Masters go.swr.30
* Łukosz MTB Miłakowo Race 2020 w kolarstwie górskim go.swr.31
* Otwarte Mistrzostwa Polski XXII Elbląg Cup 2020 go.swr.32
* Turniej piłkarski Puchar Tysiąca Jezior z okazji 75-lecia Stomilu Olsztyn go.swr.33
* VII Memoriał Piotra Karpiniaka w Dobrym Mieście go.swr.34

Więcej wiadomości (m.in. listy kandydatów oraz aktualne wyniki głosowania) o 60. Plebiscycie na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa oraz o kategoriach sms-owych znajdziesz na sport.wm.pl.

dryh

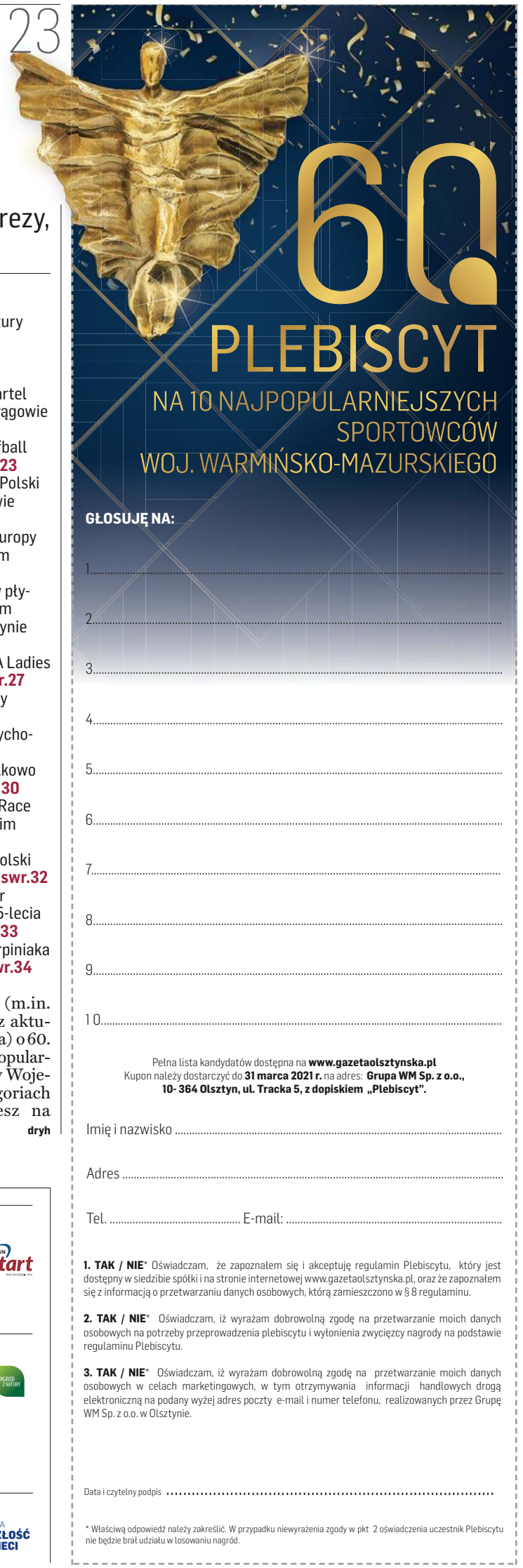

121otbp-B -K

60. PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ORGANIZATOR: GRUPA WM

PATRONI HONOROWI: Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki; Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezin; Starosta Olsztyński Andrzej Abako; Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz; Prezydent Elbląga Witold Wróblewski; Prezydent Miasta Ełku Tomasz Andrukiewicz; Polski Komitet Paralimpijski; PZSN Start

PARTNER PLATYNOWY: SYNERGIA

PARTNERZY SREBRNI: WMZPP Warmińsko-Mazurski Związek Pracodawców Prywatnych; BBI; Rezydencje Warmińskie; Projekt Rybaki Łańsk; DBK Group; Przemysłówka Holding; Ziemar; Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie; ASZ; Hotel Marina Club

PARTNER BRĄZOWY: OSiR Olsztyn; Olsztyn Ogród z Natury; Powiat Olsztyński

PATRONI MEDIALNI: Gazeta Olsztyńska; Dziennik Elbląski; nasz olsztyniak.pl; GO TV; wm.pl; Kongres Przyszłości; BEZgorsetu; Fundacja Przyszłość dla Dzieci

121otbp-C -K

eprasa.pl 0cbfcfa32c

ZNAK ZAPYTANIA JEST NA RĘKĘ

SPORT AKADEMICKI Cieszę się tym, co jest, bo już myślałem, że cały sezon trzeba będzie spisać na straty – mówi Michał Burczyński z AZS UWM Olsztyn, trzykrotny mistrz świata w bojerach, który od zawsze reprezentuje barwy kortowskiego klubu.

– Sprzęt już spakowany, bojer czeka na dachu samochodu (na weekend zaplanowano mistrzostwa Polski w bojerowej klasie DN – red.)?

– Nie, no skąd. Czekamy na decyzje, zwłaszcza że sytuacja pogodowa jest bardzo dynamiczna. Na ten moment wygląda to średnio (rozmowa ze środy – red.), ponieważ Mazury są mocno zasypane śniegiem, a jedyny taki potencjalnie żeglowny akwen to jezioro Jamno pod Koszalinem. I wygląda na to, że organizatorzy nie zdecydują się na rozegranie mistrzostw Polski, a zrobią jedynie jakąś rankingową lokalną imprezę. Mimo że w tym momencie jest dobrze. Bo prognozy są, jakie są: jutro ma tam jeszcze trochę sypnąć. Tak że, w mojej ocenie, podejmowanie teraz decyzji, że jedziemy na Jamno, byłoby dość kontrowersyjne i ryzykowne dla organizatorów.

– Jak na ironię: zima wróciła na całego, ale bojerowcy znów mają ciężko...

– Bojery są wymagające, jeżeli chodzi o warunki atmosferyczne, więc rzeczywiście ta pogoda niekoniecznie jest taka, na jakiej nam zależy. My potrzebujemy dwóch rzeczy: równego i czystego lodu oraz wiatru, no i może jeszcze paru stopni mrozu. Jeżeli pokrywa śniegu jest większa niż pięć centymetrów, to możemy zapomnieć o fajnym ściganiu się, a teraz mamy lód zdrowo przysypany śniegiem. Natomiast ja, szczerze mówiąc, paradoksalnie wcale na to nie narzekam, bo w tym roku jakoś specjalnie nie wyrywam się co tydzień na regaty.

– A to dlaczego?

– Bo jestem po ciężkiej kontuzji, więc w ten weekend i tak chciałem odpocząć. Z takiego egoistycznego punktu widzenia, kolejne odwołanie i przełożenie mistrzostw Polski byłoby dla mnie dość korzystne... Jestem trzy miesiące po całkowitym zerwaniu ścięgna Achillesa – szycie miałem pod koniec października – więc dla mnie to, że w ogóle wróciłem do startów w tym sezonie, to i tak jest duża sprawa. No i... złamanie sugestii moich rehabilitantów (uśmiech). Od których słyszę też, żeby docenić to, co jest, a jest bardzo ładnie; oni sami się dziwią, że tak szybko doszedłem do siebie. No i muszę dbać o tę nogę, bo ewentualne drugie szycie może nie być takie idealne.

Fot. facebook.pl

– Wrócił pan z niezłym skutkiem, bo ostatnio o mały włos a wygrałby pan świetnie obsadzone regaty o Puchar Warszawy.

– To prawda, było naprawdę blisko. Prowadziłem po pierwszym dniu, ale drugiego dnia zabrakło trochę szczęścia i Jarek Radzki wyprzedził mnie o punkt.

– Z tego wniosek, że – jak mawiają kolarze – „noga podaje" po kontuzji.

– Powiem tak: starty mam gorsze niż koledzy, ale później nadrabiam to na trasie (uśmiech).

– Nie czuje pan żadnej blokady psychicznej?

– Nie, choć dla mnie przed każdymi regatami celem jest to, żeby nie uszkodzić tej zdrowiejącej nogi. To jest ten mój priorytet i dlatego biegam na starcie bardzo asekuracyjnie. A że później mogę się pościgać to super, bo na tym też mi zależało: żeby utrzymać kontakt z bojerami. Bo ja sobie tego sezonu nie odpuściłem, choć tym razem wyniki nie są najważniejsze. Cieszę się tym, co jest, zwłaszcza że zaraz po tej kontuzji myślałem, że cały sezon trzeba będzie spisać na straty. A tu się okazało, że mogę rywalizować z chłopakami. Gdzie jeszcze? Mistrzostwa świata i Europy są w tym roku poodwoływane, więc wychodzi na to, że tą główną imprezą będą mistrzostwa Polski. Które na pewno rozegramy, bo wystarczy, że przyjdą ze dwa dni odwilży i gdzieś te dobre warunki się wyklarują. Pytanie tylko: kiedy?

> MICHAŁ BURCZYŃSKI I JEGO OJCIEC PIOTR BURCZYŃSKI, WIELOKROTNI MEDALIŚCI MISTRZOSTW ŚWIATA I EUROPY, PRZEZ LATA WIERNI TYLKO JEDNEMU KLUBOWI – AZS UWM OLSZTYN.

– Mimo że już dawno wyjechał pan z Olsztyna, to jednak ciągle reprezentuje pan AZS UWM.

– Zgadza się, już 20. rok żyję w Gdyni, ale od samego początku swojej przygody ze sportem jestem związany z AZS-em i nie widzę powodu, żeby to zmieniać. W cięższych momentach zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie klubu, więc tym bardziej nigdzie się nie wybieram (uśmiech). Ja, Darek Kardaś, Zdzisiu Prot – jest nas kilku bojerowców z AZS UWM... **pes**

eprasa.pl 0cbfcfa32c